

Paweł Wieczorek

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma

„Jeszcze i tu są Żydy”* – o antysemityzmie na Dolnym Śląsku po pogromie kieleckim

Kilka dni po pogromie kieleckim historyk Witold Kula napisał:

Sytuacja panująca obecnie w Polsce jest dla Żydów nie do zniesienia. Jechałem niedawno pociągiem. [...] Obok mnie jechała jakaś rodzina żydowska. Doprawdy nie przesadzę, jeżeli powiem, że nie było piętnastu minut, w ciągu których nie słyszałbym z tej czy innej strony pod ich adresem jakichś przycinków, dowcipków, uwag, monitów, udawanego żargonu czy żydłaczenia... Patrzyłem na nich, gdy wysiadali na stacji Wałbrzych. Widziałem, jak mężczyzna wyprostował się i powoli przeciągnął ręką po czole¹.

Kula obserwował zachowania rodaków podczas podróży na Dolny Śląsk. Na konkretnym przykładzie udało mu się odtworzyć obraz panującej wówczas w kraju atmosfery – wrogość Polaków do Żydów. Ta opisywana żydowska rodzina szczęśliwie dotarła do Wałbrzycha, jednego z największych dolnośląskich ośrodków, w których od ponad roku funkcjonowała społeczność polskich Żydów. Być może rodzina przybyła do krewnych lub znajomych, być może celem podróży była chęć zamieszkania i podjęcia pracy w tym lub innym dolnośląskim mieście. Być może rodzina ta opuszczała Polskę centralną z nadzieją, że na Dolnym Śląsku nie będzie miejsca na antyżydowskie wystąpienia. Było jednak inaczej. Antysemityzm panował tam znacznie wcześniej, zapewne od chwili, gdy zaczęli napływać pierwsi polscy osadnicy. Być może więc Wałbrzych okazał się dla tej rodziny tylko przystankiem w drodze z Polski.

Już pod koniec działań wojennych wszyscy zaangażowani w „sprawę żydowską” zdawali sobie sprawę, że powrót Żydów do ich przedwojennych

* Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport za czas od 6 VII do 16 VII 1946 r., k. 123.

¹ W. Kula, *Nasza w tym rola. (Głos pesymisty)*, [w:] *Przeciw antysemityzmowi 1936–2009*, wstęp, wybór i oprac. A. Michnik, Kraków 2010, t. 2, s. 145. Zob. też recenzja tej antologii: A. Grabski, „Przeciw antysemityzmowi...” *ale tendencyjnie*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2012, nr 1, s. 93–102.

siedzib będzie budził nastroje antysemickie. By tego uniknąć, należało osadzać ocalałych tam, gdzie mogły funkcjonować żydowskie instytucje, były odpowiednie warunki lokalowe i możliwości zatrudnienia, nie istniały struktury organizacji podziemnej o obliczu wyraźnie antysemickim. Takie warunki spełniał Dolny Śląsk, stosunkowo bogaty, którego znaczna część uniknęła zniszczeń wojennych, jakie objęły inne ziemie polskie. Region wydawał się wolny od nastrojów antysemickich, ponieważ obywatele państwa polskiego nie mieli do 1945 r. wiele styczności z tymi obszarami, a co za tym idzie, dla wszystkich były to jednocześnie *terra incognita* i *terra nova*. Dla Żydów dodatkowo namiastka Erec Israel. Uważano je za wolne od wielu sporów sprzed wojny. Przynajmniej w początkowym okresie Żydzi nie byli traktowani wśród polskich osiedleńców jak intruzi, którzy przybyli, by odebrać to, co do nich już nie należało. W pewnym sensie więcej ich łączyło, niż dzieliło: wspólny los osadników zaczynających wszystko od nowa. Takie wydawały się wiara i nadzieja na życie od nowa po Zagładzie. Jak te wyobrażenia miały się do rzeczywistości?

Dużo mówią o tym źródła. Niezależnie od naleciałości językowych i towarzyszącej im propagandy ubranej w odpowiednią stylistykę ukazują, jak tworzyło się ówczesne dolnośląskie społeczeństwo i jaki udział w tym miała również ludność żydowska. W sprawozdaniu Wydziału Społeczno-Politycznego przy Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu z września 1946 r. podkreślano, że najliczniejszą grupę w akcji osadniczej stanowili zabużanie: „Skład ludności Dolnego Śląska określa ich nastroje. [...] Czują się niepewnie i bojaźliwie na nowej ziemi, świadczy to o ich bojowym, antyrządowym nastawieniu”². Zacytowane zdania to tylko krótki wstęp do bardziej rozbudowanej wypowiedzi, poświęconej głównie złym nastrojom panującym w środowisku osiedleńców – ludzi wyrwanych ze świata przodków i tradycji, uboższych o łączące ich niegdyś więzi kulturowe, będące dotąd podstawą ładu i porządku w ich „małej ojczyźnie”. Wojna i komunizm przynajmniej po części pozbawiły ich tożsamości i na pewno naruszyły poczucie bezpieczeństwa. Nie mogli zaufać partii, która wtłaczała ich w nową rzeczywistość. Pełni lęków wobec nieprzewidywalnej przyszłości, na Ziemi Odzyskanej wnosili bagaż doświadczeń wojennych i archaiczną mentalność. W większości stanowili ludność wiejską, najbardziej skażoną dziwacznymi i nieprzyjaznymi wyobrażeniami o mniejszości żydowskiej. Pogrom kielecki „tylko” wyzwolił w nich głęboko zakorzenione sądy, mity i stereotypy.

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KW PPR) we Wrocławiu, sygn. 9, Sytuacja polityczna na Dolnym Śląsku, sierpień–wrzesień 1946 r., k. 11–12.

Reakcja dolnośląskich władz komunistycznych i Żydów na pogrom kielecki

Przynajmniej po części próbę przeciwstawienia się takim postawom i zachowaniom podejmowała władza państwowa i partyjna. Pogrom wymógł na niej zmianę taktyki wobec wszystkich żydowskich partii politycznych i spraw ludności żydowskiej. Dwa tygodnie po pogromie wojewoda dolnośląski Stanisław Piaskowski skierował do wszystkich podległych mu jednostek odpowiednie pismo. Z jednej strony była w nim mowa o potępieniu zbrodni kieleckiej, o szkodzie, jaką uczyniła Polsce na arenie międzynarodowej. Z drugiej zaś, dla zademonstrowania postawy rządu, nakazał „zmobilizować wszystkie elementy szczerze demokratyczne i uchwalić rezolucję potępiającą wypadki kieleckie”. Dodał też: „Ob. ob. Starostów, Burmistrzów i Wójtów czynię osobiście odpowiedzialnymi za niedopuszczenie do jakichkolwiek prób wywołania zamieszek”. Tak naprawdę jednak, o czym pisał w dalszej części, polecił wszystkim urzędom wydać walkę nie tyle antysemityzmowi, ile przeciwnikom rządu: „Polecam z całym naciskiem przeciwdziałać wszelkiej propagandzie szerzącej pod pokrywką [tak w oryginale – P.W.] antysemityzmu hasła antyrządowe. Do Urzędu Wojewódzkiego należy natychmiast zgłaszać dane personalne pracowników, którzy pochwalają szerzenie rasizmu i przeciwstawiają się polityce Rządu”³.

Takie stanowisko wojewody przynajmniej częściowo wskazywało, że pogrom kielecki został potraktowany nie tylko jako wydarzenie godne potępienia, lecz także jako instrument wykorzystywany do walki politycznej. Dowodzi zarazem, jak odmienne od oficjalnego stanowiska rządu oraz KC PPR było to zaprezentowane przez władzę wojewódzką. Im dalej od władz centralnych, tym łatwiej na prowincji było przemilczeć czy marginalizować wydarzenia z 4 lipca 1946 r. w Kielcach lub dokonać ich reinterpretacji. Czynili to z jednej strony przeciętni mieszkańcy, z drugiej zaś osoby publiczne.

Dzień po pogromie kieleckim niezrozumiała wydaje się postawa aktywu Komitetu Żydowskiego w Nowej Rudzie. Problem nie tkwił w przebiegu działań, lecz w celu, jaki postanowili zrealizować – oprostowanie antyżydowskiej polityki brytyjskiej w Palestynie. Wiec zwołany na 5 lipca poprzedziły masówki w zakładach pracy i narady międzypartyjne. Przemawiali przedstawiciele wszystkich żydowskich partii politycznych oraz noworudzki burmistrz, uchwalono specjalną rezolucję⁴. Tego dnia żydowskie sklepy były zamknięte, a żydowskie

³ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Organizacje syjonistyczne, sygn. 333/54, Pismo wojewody wrocławskiego do starostw powiatowych i grodzkich na obszarze województwa wrocławskiego, 19 VII 1946 r., k. 42.

⁴ AP Wrocław, Wojewódzki Komitet Żydowski we Wrocławiu (dalej: WKŻ), sygn. 13, Protokół z wiecu protestacyjnego w Nowej Rudzie zorganizowanego przez Komitet Żydowski 5 VII 1946 r., k. 19.

instytucje wstrzymały pracę. Całą akcję podsumowano następująco: „Przebieg dnia wypadł bardzo dobrze i pozostawił silne wrażenie na mieszkańcach Nowej Rudy”⁵. Być może w kularach była o tym mowa, lecz w oficjalnej dokumentacji zabrakło miejsca na wzmiankę o pogromie kieleckim. Prawdopodobnie Żydzi w Nowej Rudzie wiedzieli już o pogromie, ale nie mogli początkowo zrozumieć znaczenia tego, co się tam stało. Dopiero pod koniec lipca, trochę na marginesie, w dokumentacji komitetu nawiązano do tej tragedii w kontekście przyczyny wielkiej emigracji. Demonstracji, na wzór tej z 5 lipca, jednak nie zorganizowano⁶.

Kilka dni po pogromie kieleckim doszło do otwartego konfliktu między wałbrzyskim Komitetem Powiatowym PPR a żydowską Frakcją PPR. W pewnym sensie wyrażał on stosunek komunistów polskich do żydowskich. Frakcja PPR wystąpiła z inicjatywą zorganizowania wiecu protestacyjnego. Miał być reakcją całego społeczeństwa, nie tylko żydowskiego, na pogrom kielecki. Pierwotny termin akcji protestacyjnej wyznaczono, zresztą za zgodą Komitetu Miejskiego PPR i w porozumieniu z PPS, na 15 lipca. Dzień przed tym terminem jednak sekretarz KM zmienił zdanie. Zażądał odwołania akcji, w uzasadnieniu stwierdzając, że tego dnia miasto będzie świętować kolejną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Taka postawa wywołała w środowisku żydowskim. Mówiono wówczas, że „Kielce zupełnie zdeorganizowały”⁷ pracę instytucji żydowskich, a działacze Frakcji tak podsumowali stanowisko macierzystej partii: „Tego rodzaju odwlekanie [...] uważamy za lekceważenie ważności sprawy [rozprawy z antysemityzmem – P.W.] i niedocenywanie powagi sytuacji”⁸.

Jednak miesiąc po tragedii kieleckiej przedstawiciele KM PPR nie tylko wyrazili zgodę na zorganizowanie takiego wiecu dla robotników żydow-

⁵ Tamże, Sprawozdanie z działalności KŻ w Nowej Rudzie za lipiec 1946 r., 13 VIII 1946 r., k. 20.

⁶ Być może taka postawa KŻ w Nowej Rudzie była analogiczna do stanowiska Szymona Zachariasza, który w lipcu 1946 r. podczas posiedzeń Prezydium CKŻP wielokrotnie mówił, że „wypadki kieleckie wypaczyły” dotychczasowy zaplanowany rytm pracy komitetów żydowskich. Wskazywał, że niezależnie od wszystkiego należy omawiać przebieg referendum i „akcje palestyńskie”; AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat, sygn. 303/I/12, Protokół 54. posiedzenia Prezydium z 12 VII 1946 r., k. 23.

⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Informacja z działalności Wojewódzkiej Komórki PPR, 17 VII 1946 r., k. 165.

⁸ Tamże, Rezolucja powzięta 13 VII 1946 r. na zebraniu Koła PPR przy Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu, k. 49; tamże, Protokół zebrania 130 PPR-owców i sympatyków przy Powiatowym Komitecie Żydów Polskich w Wałbrzychu 11 VII 1946 r., k. 50; tamże, Sprawozdanie z działalności Koła PPR przy Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu za okres od 23 VI do 15 VII 1946 r., k. 51; tamże, Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej Organizacji PPR przy WKŻ na Dolnym Śląsku za okres od 1 I do 1 VIII 1946 r., k. 171–172.

skich przez Bund, lecz także wzięli w nim udział. Przemawiający w imieniu PPR przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Wiktor Mikulski zapewniał wówczas Żydów: „Całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie, proletariat i chłopstwo polskie bronić będzie was i waszego życia. Nie zważajcie na żadne próby prowokacji antysemickich, wywołane przez ciemne elementy reakcyjne”⁹. Chcąc potwierdzić stanowczą postawę polskich towarzyszy partyjnych wobec jakiegokolwiek zagrożenia, zapowiedział usunięcie „elementów szkodliwych i niepotrzebnych, spekulantów i szabrowników”, by na ich miejsce sprowadzić „naszych braci robotników”¹⁰. W nieco łagodniejszym tonie przemawiał Atanowski z PPS („Niech żyje proletariat żydowski. Niech żyje jedność robotnicza. Niech żyje Polska Demokratyczna”¹¹). Prawdopodobnie polscy towarzysze wierzyli w swoje słowa, natomiast Żydzi już niekoniecznie, skoro Altman z WKŻ tak je podsumował: „Wszystkie partie występują przeciw panice, ale nie wszystkie przeciwdziałają jej”¹². I nie chodziło mu wyłącznie o syjonistów.

Gdyby nie tło sporu, do jakiego doszło 14 lipca 1946 r. w Żarach, wydarzenie można byłoby potraktować jako przypadkowy epizod ze szczęśliwym finałem. Podczas uroczystości uruchamiania nowo wybudowanej elektrowni wodnej jeden z jej uczestników, sekretarz PPR Symplicjusz Strach, przemycił rezolucję protestacyjną w związku z pogromem kieleckim. Obecna była cała lokalna elita: dyrekcja ośrodków przemysłowych, dostojnicy partyjni, władze administracyjne i samorządowe, wojskowi polscy i radzieccy. Sekretarz Strach przed wystąpieniem zapoznał z treścią dokumentu radzieckiego oficera, ten zaś ją zaakceptował. Uczestnicy uroczystości po odczytaniu rezolucji Stracha przyjęli ją oklaskami. Taki przebieg wydarzeń nie odpowiadał jednak dyrektorowi elektrowni. Odmówił autorowi poparcia, rezolucję mu odebrał, a sprawę potraktował słowami: „Nie mamy nic wspólnego z Kielcami i ich zbrodnią. [...] Na tym miejscu powinna być raczej umieszczana [doceniona – P.W.] dzielność pracy inżynierów Zjednoczonej Energetyki”¹³. Trudno stwierdzić, jakimi intencjami kierował się dyrektor. Nie ulega jednak wątpliwości, że w obecności radzieckiego oficera, aktywu partyjnego PPR oraz szefostwa PUBP musiał wycofać się z takiego stanowiska i wygłosić publiczne przeprosiny. Radziecki

⁹ AP Wrocław, KW PZPR we Wrocławiu, Bund, 1947, sygn. 79/6, Protokół zebrania robotników żydowskich miasta Wałbrzycha, 6 VIII 1946 r., k. 171; *Wiec robotników-Żydów w Wałbrzychu*, „Trybuna Dolnośląska”, 10 VIII 1946, s. 5.

¹⁰ AP Wrocław, KW PZPR we Wrocławiu, Bund, 1947, sygn. 79/6, Protokół zebrania robotników żydowskich miasta Wałbrzycha, 6 VIII 1946 r., k. 171.

¹¹ Tamże, k. 172.

¹² Tamże.

¹³ AP Wrocław, KW PPR we Wrocławiu, sygn. 56, Raport specjalny I sekretarza KP PPR w Żarach Symplicjusza Stracha, 16 VII 1946 r., k. 84.

oficer zaproponował, aby „na zgodę” dyrektor i sekretarz „wypili po kieliszku wódki”. Symplicjusz Strach podsumował sprawę następująco: „Jakkolwiek alkoholu nie używam, ale ze względu na przysłowie »zgodą buduje, zgoda wzmacnia demokrację«, spełnię życzenie płk. Kordijewskiego”¹⁴.

Do pogromu kieleckiego nawiązywało też oświadczenie radnych dzierzoniowskich z 20 lipca 1946 r. W dokumencie komunistyczna propaganda przeplatała się z wyrazami współczucia. Wskazywano, kto winny („hitlerowskie widma”, „kapitalistyczni dywersanci”, „spadkobiercy antysemityzmu”) i kto przeciw winnym wystąpi („obóz demokracji”). Autorzy rezolucji chcieli wyrazić stanowczy sprzeciw wobec antysemityzmu, którego świadectwem była zbrodnia kielecka. Tylko zakończenie rezolucji nijak się miało do takich założeń. W jej narracji zabrakło miejsca dla „polskich obywateli” czy też szeroko pojętego „polskiego społeczeństwa”, wystarczyło jedynie dla narodu: „W Polsce jest tylko miejsce dla Polaków dążących poprzez uczciwą pracę do odbudowy naszej ojczyzny, podniesienia dobrobytu narodu i zapewnienia wolności i swobody w Polsce Demokratycznej, Wolnej i Ludowej”¹⁵.

Bardziej stonowane stanowisko zajęła elita wrocławska. Po części dlatego, że wyrażali je nie tylko przedstawiciele wszystkich partii politycznych (z przewagą PPR), lecz także innych wrocławskich środowisk. Świadomi realnego zagrożenia dla bezpieczeństwa i życia dolnośląskich obywateli, pisali:

My, przedstawiciele wszystkich warstw ludności Dolnego Śląska, wzywamy społeczeństwo Wrocławia nie tylko do potępienia moralnych i faktycznych sprawców zbrodni kieleckiej, lecz do przeciwstawienia się wszystkim [...] próbom wywołania u nas jakichkolwiek zamieszek i ekscesów, [...] przeciwdziałania poczynaniom tych, których niecnym celem działania jest prowokowanie obalamuconych i nie-uświadomionych do zbrodni i szerzenia kłamstw, które mogą zbrodnię sprowokować lub do niej doprowadzić¹⁶.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że w rezolucji pobrzmiewają echa nieco innego systemu aksjologicznego niż reprezentowany przez polskich marksistów-leninistów. O postawie autorów memoriału, w tym komunistów, świadczyło także pismo skierowane do administratora apostolskiego archidiecezji wrocławskiej ks. Karola Milika. Prosimi w nim otwarcie, by ten publicznie „potępił kainowe zbrodnie dokonane w Kielcach” i jednocześnie wezwał podwładne mu duchowieństwo i ogół wiernych do walki ze „zbrodniczym

¹⁴ Tamże, k. 85.

¹⁵ AP Wrocław, KW PPR we Wrocławiu, sygn. 214, Rezolucja Powiatowej Rady Narodowej w Dzierżoniowie, 20 VII 1946 r., k. 131; tamże, Pismo KP PPR w Dzierżoniowie do KW PPR we Wrocławiu, 25 VII 1946 r., k. 130.

¹⁶ AP Wrocław, Zarząd Miejski Miasta Wrocławia, sygn. 45, Protokół posiedzenia Komitetu Potępienia Zbrodni Kieleckiej spisany 15 VII 1946 r., k. 1–2.

posiewem antysemityzmu obrażającym prawa boskie i ludzkie”. Podkreślili przy tym: „Zgodnie z zasadami nauki Chrystusa i zasadami kościoła katolickiego”¹⁷. Ten wątek jest również ciekawy, dlatego że równocześnie został odrzucony wniosek o petycję do rządu z żądaniem, by ten ścigał sprawców zbrodni kieleckiej. Postulat upadł większością głosów, ponieważ zebrani uznali, że rząd uczynił w tej sprawie wszystko, co do niego należało.

Nieoficjalne reakcje części etnicznych Polaków

W oficjalnej dokumentacji, szczególnie po pogromie, starano się raczej unikać kwestii jawnie wrogiego stosunku części Polaków do ludności żydowskiej. Zdarzały się jednak wyjątki. Można to zaobserwować w raporcie Nowaka z WUBP we Wrocławiu z lipca 1946 r. Jednym z głównych wątków poruszonych w piśmie był stosunek polskiej młodzieży do „wypadków kieleckich”. Opis stanu faktycznego został w raporcie zastąpiony tendencyjnymi ocenami autora. W tym wszystkim bezsporne było tylko jedno zdanie: „Reakcja młodzieży na wypadki kieleckie jest podzielona”¹⁸. Postawy młodzieży autor poddał własnej interpretacji. Zgodnie z nią Dolnoślązacy uznawali pogrom kielecki za naganny. Odmienne jednak czyn ten oceniali. Dla jednych pogrom był niedopuszczalny ze względów moralnych i cywilizacyjnych. Drudzy zaś, zaliczani przez autora do „obozu reakcji”, potępiali pogrom, tyle że za nieskuteczność. Rozgłaszali rzekomo taki pogląd: „Zajścia były widocznie źle obmyślane, ponieważ zdołano aresztować sprawców”¹⁹. W podsumowaniu Nowak nie omieszkał dodać własnej, w domniemaniu „niezależnej”, opinii: „Osobiście uważam, że zajścia takie mogą spowodować reakcję zagranicy i nie powinny zasadniczo mieć miejsca. To jednak ze względu na panoszenie się żydostwa w Polsce zasługują na całkowitą aprobatę [sic!]”²⁰. Zapewne nieświadomie umieścił siebie w kręgu ludzi, z którymi miał toczyć walkę.

Podczas burzliwych lipcowych dni 1946 r. mieszkańcy dolnośląskich ośrodków wiele razy wypowiedali się na temat zbrodni dokonanej w Kielcach. W przeważającej mierze nieoficjalnie usprawiedliwiali sprawców. Sam mord albo marginalizowali, albo winą obciążali ofiary. W Strzelinie w trakcie rozmowy trzech mieszkańców wyrażono pogląd, że pogrom kielecki był żydowską prowokacją. Zbrodnię uzasadniano następująco: „Żydostwo znów się rozpanoszyło,

¹⁷ Tamże, k. 2.

¹⁸ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/382, Raport dekadowy za okres 21–31 VII 1946 r., k. 154.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

nie daje możliwości Polakowi do rozwoju w przemyśle²¹. Pochodzący ze Skarżyska mieszkaniec Piławy Górnej opowiadał, jak partyzanci i chłopi na Kielceczyźnie „Żydów wyrznęli”. W jego narracji pogrom kielecki miał być tylko konsekwencją zbrodni, jakich wcześniej Żydzi dopuszczali się na Polakach²². W tym toku rozumowania odwrócone zostały role bohaterów tragedii: Żydzi mieli płacić daninę krwi za przypisywane im winy. Z kolei rozmówca informatora UB z Wołowa uważał, że w Kielcach niewiele brakowało, by wybuchła rewolucja. Kres takim zamiarom położyły – jego zdaniem – wojska radzieckie i polskie, które stłumiły pragnienia wolnościowe Polaków²³. Również w dokumentach z Jeleniej Góry mowa o lokalnych „reakcjonistach”, którzy od przybyszów z Polski centralnej oczekiwali nieoficjalnych informacji o przebiegu wydarzeń w Kielcach²⁴.

Niektórym Polakom odwagi do publicznych „wystąpień” dodawał alkohol. Tak było w przypadku Antoniego Sokołowskiego, goszczącego w Pieszycach przybysza z Kielc. Kilka dni po pogromie miał powiedzieć: „Jeszcze i tu są Żydy. Damy sobie radę, tak jak daliśmy w Kielcach²⁵. I z upodobaniem podkreślał: „Będę walczył o nową Polskę czystej krwi²⁶. Za głoszenie podobnych treści został zatrzymany Władysław Grzywaczewski, który w stanie nietrzeźwym obraźliwie zwracał się do „ob. wyznania mojżeszowego²⁷. Władysław Baran w stołówce jednej z dzierzoniowskich fabryk wielokrotnie obrzucał inwektywami Żydów, dodając: „Niepotrzebnie śmierdzą w Polsce i powinni stąd wyjechać”. Podczas przesłuchania – na trzeźwo – przyznał się do zarzuczanych mu czynów, po czym zapewnił, że tak naprawdę „[on] w sercu żadnej nienawiści do Żydów nie czuje²⁸. Z jednej z wiosek spod Dzierżoniowa –

²¹ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP w Strzelinie, Świdnicy, Sycowie, Szprotawie, Wałbrzychu i Wołowie do WUBP we Wrocławiu 1946–1947, sygn. 053/344, PUBP w Strzelinie do naczelnika Wydziału III WUBP we Wrocławiu, 14 VII 1946 r., k. 21–22.

²² AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport agenturalno-operatywnej pracy PUBP w Dzierżoniowie za okres od 16 do 26 IX 1946 r., k. 182–183.

²³ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP w Strzelinie, Świdnicy, Sycowie, Szprotawie, Wałbrzychu i Wołowie do WUBP we Wrocławiu 1946–1947, sygn. 053/344, PUBP w Wołowie. Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 5 do 15 VII 1946 r., k. 402.

²⁴ AP Wrocław, Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWW), sygn. VI/32, Sprawozdanie za lipiec o sytuacji ogólnopolitycznej na terenie miasta Jelenia Góra, 31 VII 1946 r., k. 25.

²⁵ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport PUBP w Dzierżoniowie do WUBP we Wrocławiu, 24 VII 1946 r., k. 261.

²⁶ Tamże, Raport za czas od 6 do 16 VII 1946 r., k. 123.

²⁷ Tamże, Raport do tablicy statystycznej dotyczącej pracy PUBP w Dzierżoniowie za czas od 23 IX do 4 XI 1946 r., k. 274.

²⁸ Tamże, Raport do tablicy statystycznej dotyczącej pracy PUBP w Dzierżoniowie za czas od 16 do 25 X 1946 r., k. 283.

donosił informator PUBP – pochodziła opinia: „[W Polsce] nie ma porządku, bo na wszystkich stanowiskach są Żydzi i w krótkim czasie będziemy u nich za pachółków”²⁹. W Dusznikach-Zdroju antyżydowskie opinie wyrażali polscy wojskowi, kuracjusze ośrodków leczniczych³⁰. We Wrocławiu w okresie przedwyborczej gorączki zanotowano hasło: „Polskę demokratyczną chcemy – lecz bez Żydów”³¹.

Tak jednoznaczne sformułowania, jakich użyli Nowak, Sokołowski czy Baran, nie były w powojennej Polsce czymś wyjątkowym. Czy jednak można uznać wrogość wobec Żydów w powojennej Polsce za powszechne zjawisko? Odpowiedzi na tak sformułowane pytanie należy szukać, poczynając przynajmniej od burzliwych dziejów polskiego międzywojnia i tragicznej epoki Holokaustu. W tym miejscu można tylko zwrócić uwagę na kilka zjawisk (opisanych wcześniej i w dalszej części artykułu) charakterystycznych dla pierwszych lat powojennych, gdy obywatele polscy zasiedlali Dolny Śląsk. W znacznej mierze stanowiły one o relacjach polsko-żydowskich, wpływały na nastroje panujące w żydowskim środowisku i skłaniały (częściej zmuszały) Żydów do podejmowania decyzji na temat swej bliższej lub dalszej przyszłości: emigracji.

Popogromowa fala emigracyjna

Do lipca 1946 r. sytuacja na ziemiach dolnośląskich była dla Żydów korzystna i wielu z nich wiązało swą przyszłość z Polską. Sytuacja diametralnie się zmieniła 4 lipca 1946 r. na skutek pogromu kieleckiego, zbrodni, która wywołała wśród większości Żydów panikę³². Dla syjonistów ten bestialski mord dowodził, że jedynym wyjściem jest emigracja, a w dalszej perspektywie budowa własnego państwa w Palestynie. Dla Frakcji PPR był sygnałem, że dotychczasowe przekonanie o możliwości zatrzymania w Polsce większości Żydów było iluzoryczne. Dla polskich komunistów był oznaką ich słabości, w tym niezdolności zapanowania nad społeczeństwem, z jego głęboko zakorzenionymi objawami antyżydowskich fobii.

Każda ze stron musiała zająć stanowisko wobec zaistniałej sytuacji i na nowo ocenić szanse na przyszłość Żydów w Polsce. Najlepiej klimat tego okresu

²⁹ Tamże, Raport agenturalno-operatywnej pracy PUBP w Dzierżoniowie za okres 5–15 XI 1946 r., k. 179.

³⁰ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ, [grudzień 1946 r.], k. 100–101.

³¹ Tamże, Sprawozdanie KS we Wrocławiu na dzień 3 I 1947 r., k. 52–53.

³² B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*, Warszawa 1992; A. Żbikowski, *Morderstwa popełniane na Żydach w pierwszych latach po wojnie, [w:] Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 71–94.

oddawał artykuł *Poglądy na perspektywy osiedla żydowskiego* syjonisty Abrahama Rozenmana:

W W[ojewódzkim] K[omitecie] Ż[ydowskim] [we Wrocławiu] ścierają się dwa poglądy. [...] Jeden jest reprezentowany przez PPR i Bund, który głosi, że być może duża część Żydów stąd wyjedzie, ale osiedle żydowskie mniej lub więcej liczne pozostanie [...]. Istnienie osiedla żydowskiego leży nie tylko w interesie osiedlonych tu Żydów, ale również w interesie żydostwa światowego i obozu polskiej demokracji. Partie syjonistyczne zaś reprezentują pogląd, że być może rok, dwa lata może tu istnieć osiedle. Kwestia żydowska jako taka może być jednak rozstrzygnięta tylko przez państwo żydowskie w Palestynie³³.

W propagandzie Frakcji PPR pogrom kielecki został umieszczony w optyce zarówno żydowskiej, jak i szerszej, łamiącej barierę podziału między społecznością żydowską i nieżydowską. Takie podejście stawiało polskich Żydów nie w roli bezbronnej grupy wystawionej na polski antysemityzm, ale bronionej przez dominujący w Polsce obóz polityczny. Jednak potępienie antysemityzmu przez polskich komunistów, surowe kary dla sprawców pogromu kieleckiego i powołanie zbrojnej żydowskiej samoobrony nie uspokajały nastrojów paniki, jakie opanowały ludność żydowską po pogromie³⁴. Pesymistyczny nastrój ogarnął także część samej Frakcji. Wielu dotychczasowych aktywistów bardzo poważnie zastanawiało się nad sensem dalszej działalności Frakcji i rozważało opuszczenie kraju. Jakub Wassersztrum, działacz wrocławskiego WKŻ i jednocześnie komunista, na spotkaniu z delegatami Frakcji PPR tak określił zaistniałą sytuację: „Kielce zupełnie zdezorientowały niektórych towarzyszy, którzy uważają, że słusznym byłoby pomóc w emigracji”³⁵.

Choć komuniści – rząd i PPR – natychmiast zareagowali na tragedię i zadeklarowali walkę z tym odłamem społeczeństwa, który wrogo odnosił się do obecności mniejszości żydowskiej w Polsce, to i tak musieli na nowo ustosunkować się do tych Żydów, którzy pragnęli emigrować. Z jednej więc strony na forum CKŻP ścierały się obozy przeciwników (Frakcja PPR i Bund) i zwolenników (syjoniści) masowej emigracji. Z drugiej zaś, niezależnie od CKŻP, syjoniści prowadzili rozmowy z przedstawicielami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Obrony Narodowej w sprawie emigracji. W efekcie uzgodniono, że półlegalna emigracja

³³ A. Rozenman, *Poglądy na perspektywy osiedla żydowskiego*, „Nowe Życie” (Wrocław), 30 IX 1946, nr 6, s. 3.

³⁴ A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004, s. 183, 186.

³⁵ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Organizacji PPR przy WKŻ na Dolnym Śląsku za okres od 1 I do 1 VIII 1946 r., k. 171.

będzie prowadzona m.in. przez tereny dolnośląskie³⁶. Najważniejszą rolę w całej operacji odegrała nielegalna Koordynacja Syjonistyczna organizująca operację „Bricha” (hebr. ucieczka). Finansowo działania emigracyjne wspierał Joint (American Jewish Joint Distribution Committee). Najwięcej Żydów wyjechało właśnie przez Dolny Śląsk. Szlaki wiodły do baz mieszczących się w Kudowie i Mieroszowie³⁷. Stefan Grajek, działacz syjonistyczny i członek CKŻP, pisał o tym następująco: „Tłumy ludzi zgłaszały się do punktów Bricha na granicy. [...] Punkty zborne Bricha dla opuszczających Polskę zostały znacznie poszerzone, szczególnie na Dolnym Śląsku. Członkowie kibuców przygotowali miejsca dla napływających z wszystkich zakątków Polski”³⁸. Pierwszy transport emigracyjny ruszył 30 lipca 1946 r.

W sprawozdaniu Referatu Osiedleńczego przy Zarządzie Miasta w Wałbrzychu władze administracyjne tak oceniały wówczas sytuację: „W ostatnich czasach dało się zauważyć na terenie miasta przewarstwowanie [sic!] ludności żydowskiej. Przejawia się to w ten sposób, iż nominanci [sic!], którym powierzono prowadzenie lokali handlowych, odstępują swe prawa za pewną opłatą, a sami opuszczają teren miasta Wałbrzycha”³⁹. Autor wymienił co prawda tylko „nominantów”, ale w rzeczywistości ruch objął znacznie licniejszą grupę Żydów, o czym świadczy opinia Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu:

Po kieleckim pogromie przy silnej propagandzie niektórych partii żydowskich zapanowała na ulicy żydowskiej panika wyjazdowa i Żydzi zaczęli masowo wyjeżdżać za granicę. Jeśli chodzi o Wałbrzych, to wyjazdowi sprzyjała okoliczność,

³⁶ B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000, s. 86–100; N. Aleksion, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002, s. 167–175; *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, red. A. Cała, H. Datner-Śpiewak, Warszawa 1997, s. 15–22; K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992, s. 89–142.

³⁷ J. Adelson, *W Polsce zwanej Ludową*, [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 411–412; N. Aleksion, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce...*, s. 269; *Fragment pamiętnika szefa Wydziału Ewidencji Personalnej Wojsk Ochrony Pogranicza M. Rudawskiego*, [w:] *Stosunki polsko-izraelskie (1945–1967). Wybór dokumentów*, red. S. Rudnicki, M. Silber, Warszawa 2009, s. 92–93; M. Rudawski, *Mój obcy kraj*, Warszawa 1996, s. 180–181, 192–193, 195–197.

³⁸ S. Grajek, *Po wojnie i co dalej. Żydzi w Polsce w latach 1945–1949*, tłum. A. Klugman, Warszawa 2003, s. 99; AP Wrocław, WKŻ, sygn. 5, Sprawozdanie Wydziału Młodzieżowego przy WKŻ na Dolnym Śląsku za okres 1–20 VII 1946 r., k. 105.

³⁹ Archiwum Państwowe w Kamieńcu Żąbkowickim (dalej: AP Kamieniec Żąbkowicki), Zarząd Miejski w Wałbrzychu 1945–1950, sygn. 16, Do sprawozdania z 27 VII 1946 r., Z Referatu Osiedleńczego do Wydziału Ogólnoorganizacyjnego Zarządu Miasta Wałbrzycha, 29 VII 1946 r., k. 67; tamże, Sprawozdanie miesięczne Wydziału Administracyjnego – Referat Osiedleńczy, 27 VIII 1946 r., k. 70.

że Wałbrzych leży zaledwie kilkanaście kilometrów od granicy i wskutek tego w Wałbrzychu urządzony został przez partie syjonistyczne punkt tranzytowy dla wyjeżdżających nawet z innych miejscowości Polski⁴⁰.

Z Wałbrzycha ciężarówki przewoziły ludzi do Mieroszowa, z Kłodzka do Kudowy. Istniejące w tych ośrodkach kibuce stały się schroniskami uchodźców. Nadzór nad ich funkcjonowaniem oraz przebiegiem emigracji sprawowali aktywiści organizacji młodzieżowych i partii syjonistycznych, których wyjazd z Polski został celowo wstrzymany⁴¹. W tym okresie w powiecie wałbrzyskim działało kilkanaście takich ośrodków. Tylko przez wałbrzyskie kibuce przewinęło się kilkaset osób, a o ciągłych zmianach tam zachodzących świadczą wykazy osób przebywających w placówkach⁴². Schroniska pełniły funkcję ambulatoriów, stołówek i miejsc noclegowych⁴³. W niektórych warunki były dalekie od potrzeb emigrantów. W połowie sierpnia wizytujący ośrodki położone w strefie przygranicznej Szymon Zachariasz i Jakub Egit stwierdzili: „[Żydzi] przebywają w bardzo złych warunkach sanitarnych, w ciasnocie, śpią na podłodze: dorośli i dzieci razem, duża część z nich głodna, bez pieniędzy”⁴⁴. Po nocy spędzonej w schronisku kolejnego dnia przekraczano granicę Czechosłowacji. Wyjeżdżających identyfikowano na podstawie dokumentów wystawionych przez partie syjonistyczne. Pracownicy UB sprawdzali, czy wśród wyjeżdżających nie ma osób innej narodowości lub przeciwników nowego systemu władzy i czy emigranci nie wywożą dewiz⁴⁵.

Tylko w sierpniu przez Kłodzko przewijało się dziennie do 1500–2000 Żydów⁴⁶. W ciągu trzech miesięcy około 70 tys. Żydów opuściło Polskę, korzystając z dolnośląskich przejść granicznych⁴⁷. W sprawozdaniu Frakcji PPR przy

⁴⁰ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Sprawozdanie z prac Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od 1 V 1946 do 1 I 1947 r., k. 52–53.

⁴¹ S. Grajek, *Po wojnie i co dalej. Żydzi w Polsce...*, s. 54, 113–114.

⁴² AP Kamieniec Żąbkowicki, Zarząd Miejski w Wałbrzychu 1945–1950, sygn. 123, k. 19, 23, 25, 26, 36, 38, 53; tamże, sygn. 128, k. 44.

⁴³ AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat, sygn. 303/I/12, Protokół 67. posiedzenia Prezydium CKŻP z 14 VIII 1946 r., k. 77; AP Wrocław, WKŻ, sygn. 11, Protokół narady przedstawicieli PKŻ, TOZ i Syjonistycznej Koordynacji w Kłodzku 23 VIII 1946 r., k. 21; tamże, Sprawozdanie z działalności PKŻ w Kłodzku za wrzesień 1946 r., k. 22.

⁴⁴ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 11, Protokół posiedzenia Zarządu PKŻ w Kłodzku z 17 VIII 1946 r., k. 18.

⁴⁵ J. Adelson, *W Polsce zwanej Ludową*, s. 412; B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku...*, s. 95–96.

⁴⁶ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 11, Protokół posiedzenia Zarządu z 20 VII 1946 r., k. 8–10; tamże, Sprawozdanie z działalności PKŻ w Kłodzku za sierpień 1946 r., k. 14–17.

⁴⁷ AP Wrocław, Urząd Wojewódzki Wrocławski Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWW WSP), sygn. VI/30, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za lipiec 1946 r., k. 79;

WKŻ we Wrocławiu napisano: „W związku z otwarciem granicy w początkach sierpnia obóz syjonistyczny na terenie Dolnego Śląska podnosi panikę wśród społeczeństwa żydowskiego. W rezultacie agitacji wyjazdowej syjonistów mieliśmy upływ ludności żydowskiej, elementów nastawionych na wyjazd z Polski”⁴⁸. Połowę emigrantów stanowili Żydzi dolnośląscy⁴⁹. Cały proces odzwierciedlał efekt domina: przybysze z Polski centralnej i wschodniej namawiali do wyjazdu swych dolnośląskich znajomych, ci zaś krewnych, znajomych, sąsiadów. Dolnośląska społeczność żydowska systematycznie się kurczyła.

Narastający po pogromie nastrój paniki ogarnął więc Żydów w całym kraju, także na Dolnym Śląsku, regionie dotychczas względnie wolnym od antysemickich zajęć i zagrożenia dla bytu ludności żydowskiej. Atmosferę, jaka zapanowała na tych ziemiach, oceniano wszędzie w zbliżony sposób. Tydzień po pogromie kieleckim przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego wizytujący wałbrzyski Komitet Żydowski stwierdził: „W działle organizacyjnym daje się zauważyć poddanie się ze strony aparatu nastrojom depresji i paniki, wywołanej ostatnimi wypadkami”⁵⁰. W Boguszowie podczas spotkania z rodzicami urzędnik usłyszał, że szkoła dla żydowskich dzieci jest zbędna, wszyscy bowiem i tak planują wyjechać w najbliższym czasie⁵¹. W Nowej Rudzie przedstawiciele Komitetu Żydowskiego na przemian mówili o „masowej psychozie”, „żywiolowym pędzie ludności żydowskiej do wyjazdu” oraz „dzikiej emigracji”⁵². Z Wrocławia ludność żydowska masowo wyjeżdżała „na skutek specyficznych zjawisk”⁵³. W Niemczy przewodniczący KŻ zauważył: „Zaraza ta dotarła też do naszego miasteczka i porwała część ludności, która wahała się z tłumokami, znosząc trudy i niewygody. Część pracowników Domu Dziecka porzuciła samowolnie posady, ulegając zbałamuceniu”⁵⁴. Żydzi strzegomscy, jak wynika z relacji tamtejszego KŻ, „ogarnięci paniką”, uciekali „na drugą stronę

tamże, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za sierpień 1946 r., k. 97; tamże, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za wrzesień 1946 r., k. 119; tamże, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego za październik 1946 r., k. 136.

⁴⁸ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻ za okres 1 VIII–1 XI 1946, k. 175.

⁴⁹ Tamże; B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku...*, s. 98–99.

⁵⁰ AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, sygn. 303/IV/76, Sprawozdanie Tanenbauma Samuela, instruktora wojewódzkiego, z delegacji służbowej do Wałbrzycha w dniach od 12 do 16 VII 1946 r., b.p.

⁵¹ Tamże.

⁵² AP Wrocław, WKŻ, sygn. 13, Sprawozdanie z działalności KŻ w Nowej Rudzie za sierpień 1946 r., k. 22; tamże, Sprawozdanie z działalności KŻ w Nowej Rudzie za wrzesień 1946 r., k. 26.

⁵³ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 5, Sprawozdanie z działalności WKŻ we Wrocławiu za lipiec 1946 r., k. 71–82.

⁵⁴ Tamże, sygn. 21, Protokół ze zgromadzenia KŻ w Niemczy z 13 VIII 1946 r., k. 25.

[granicy – P.W.]”⁵⁵. Podobny „szal wyjazdów” – donoszono – ogarnął Żydów jaworskich⁵⁶. W tym ostatnim ośrodku podkreślano co prawda, że uwaga ta dotyczyła „elementów nieproduktywnych”, lecz wypada to potraktować bardziej jako życzenie niż odniesienie do stanu faktycznego.

Z Chojnowa również nadeszły informacje o nastrojach „walizkowo-wyjazdowych”⁵⁷. Takie nastawienie ludności potwierdzają dane statystyczne: na przełomie lipca i sierpnia połowa mieszkańców narodowości żydowskiej opuściła powiat złotoryjski. Mimo „psychozy wędrówki” – jak mówiono w sierpniu na posiedzenia KŻ – jednak „udało się opanować sytuację i owczy pęd nie zdołał opanować pracujących”⁵⁸. To ostatnie stwierdzenie należy uznać raczej za wątpliwe, gdyż wszystkie „żydowskie” fabryki i spółdzielnie w tym mieście zostały „z dnia na dzień” opuszczone przez dotychczasowych pracowników żydowskich⁵⁹. W praktyce bowiem najpowszechniejsza w środowisku żydowskim w Chojnowie, tak jak na całym Dolnym Śląsku i ogólnie w Polsce, była opinia: „Dla Żydów nie ma miejsca w Polsce”⁶⁰. Wielu ludzi panikę, jaka ogarnęła ludność żydowską, wzmacniało powtarzanymi plotkami. W Złotorzy powtarzano pogłoskę, jakoby rząd czechosłowacki wydał zezwolenie na przybycie do państwa wszystkim, którzy chcą przyjąć obywatelstwo czeskie⁶¹. W Dzierżoniowie mowa była o publicznym wystąpieniu rabina w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, który w imieniu dowództwa wojsk amerykańskich miał zapowiedzieć przybycie na te tereny 160 tys. Żydów z Polski⁶².

W okresie paniki i „wielkiej emigracji” w komitetach żydowskich toczyła się walka o żydowskie dusze. Wynik sporu między syjonistami a komunistami był z góry przesądzony. Ci pierwsi wykorzystywali wyjątkową okazję, by dotychczasowe plany przekuć w czyn, a tym drugim pozostawało tylko protestować.

⁵⁵ Tamże, Sprawozdanie z działalności Komitetu Żydowskiego w Strzegomiu za sierpień 1946 r., k. 61.

⁵⁶ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 10, Sprawozdanie z działalności PKŻ w Jaworze za wrzesień 1946 r., k. 23.

⁵⁷ Tamże, sygn. 5, Protokół nr 10 posiedzenia KŻ w Chojnowie z 19 VII 1946 r., k. 42.

⁵⁸ Tamże, Protokół nr 11 posiedzenia Prezydium KŻ w Chojnowie z 10 VIII 1946 r., k. 48.

⁵⁹ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP we Wrocławiu, Żaganiu, Zgorzelcu i Złotorzy do WUBP we Wrocławiu za 1946 r., sygn. 053/345, PUBP w Złotorzy, Raport dekadowy od 25 VII do 5 VIII 1946 r., k. 136.

⁶⁰ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Protokół zebrania 130 PPR-owców i sympatyków przy Powiatowym Komitecie Żydów Polskich w Wałbrzychu, 11 VII 1946 r., k. 50.

⁶¹ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP we Wrocławiu, Żaganiu, Zgorzelcu i Złotorzy do WUBP we Wrocławiu za 1946 r., sygn. 053/345, PUBP w Złotorzy, Raport dekadowy od 25 VII do 5 VIII 1946 r., k. 136.

⁶² AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/382, Raport dekadowy Sekcji IV za okres 1–8 VII 1946 r., k. 156.

Podczas posiedzeń syjoniści mówili, że mają niewiele wspólnego z „dziką emigracją”, i na przemian deklarowali współpracę z Frakcją PPR oraz przeciwdziałanie masowemu wyjazdowi Żydów. Jednak kilka dni po otwarciu przejść granicznych, gdy ruszyła wielka fala półlegalnej emigracji, Icchak Cukierman „Antek” tak ocenił sytuację: „Mamy dwie alternatywy. Pierwsza: wstrzymać drogą administracyjną – więzieniami. Rząd może jednym pociągnięciem pióra zamknąć granicę. [...] Druga: stanąć na czele [emigracji – P.W.] i uregulować tę sprawę. [...] Wojewódzki Komitet Dolnego Śląska musi to opanować. Niech wyjeżdżający nie opuszczają [Polski] jak złoczyńcy”⁶³. Historycznych argumentów uzasadniających emigrację szukał Abraham Rozenman, mówiąc w imieniu własnym i syjonistów: „Jesteśmy przeciw panice, a nie przeciw emigracji, albowiem ona leży w krwi żydowskiej. Formuła »Żyd wieczny tułacz« to nie czcze słowa, a fakt, który przeszedł w historię żydowską”⁶⁴. Wrocławski WKŻ w sprawozdaniu z lipca 1946 r. wymieniał powody wzmoczonego ruchu emigracyjnego w takiej kolejności: ekonomiczny, rodzinny oraz polityczny. Co do tego ostatniego zasadnicza miała być kwestia bezpieczeństwa.

Komuniści żydowscy wiedzieli, że polskie władze nie podejmą zdecydowanych działań wobec emigrantów. Mogli jedynie zachęcać do legalnego opuszczania Polski lub przedstawić Żydom możliwości urzędzenia się w kraju i przy okazji o wszelkie zło oskarżać przeciwnika: „Pomimo pięknych deklaracji [członków] kierownictwa ruchu syjonistycznego, którzy się przelękli tej paniki wytworzonej w ostatnich dniach, faktycznie w terenie organizują i wzmacniają ten katastrofalny stan”⁶⁵. Aktyw Frakcji PPR, przeciwny działaniom syjonistów, a więc emigracji, starał się docierać do mas i przekonywać do swej racji:

Dzień w dzień organizowaliśmy zebrania, na których uświadamialiśmy Żydów, że demokratyczny rząd polski w żaden sposób nie dopuści więcej do powtórzenia się wypadków kieleckich, że rząd polski dołoży wszelkich starań, by Żydzi mogli w Polsce spokojnie żyć i pracować, i czuć się tutaj nie jak w obcym kraju, lecz jak w kraju swoim, gdzie każdy Żyd jest pełnoprawnym obywatelem⁶⁶.

Przekazywano też informacje z obozów, w których przebywali emigranci. Zwracano uwagę na „beznadziejność i bezcelowość wyjazdu za granicę”:

⁶³ AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat, sygn. 303/I/17, Posiedzenie Prezydium 5 VIII 1946 r., k. 7.

⁶⁴ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 4, Protokół z konferencji przewodniczących i sekretarzy komitetów żydowskich Dolnego Śląska w dniach 7–8 IX 1946 r., k. 19.

⁶⁵ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Informacja z zebrania komórki PPR przy WKŻ, z udziałem członków miejskiej komórki, aktywu ZWM i delegatów z terenu, 2 VIII 1946 r., k. 173.

⁶⁶ Tamże, Sprawozdanie z prac Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od 1 V 1946 do 1 I 1947 r., k. 53.

„Uświadamialiśmy wszystkich, że [w obozach dla uchodźców – P.W.] wyczuje się jakiegoś bożego zmiłowania, a tymczasem żyje się z łaski UNRRA w najgorszych warunkach, gdzie szerzy się nędza i głód”⁶⁷. Posługiwano się konkretnymi wiadomościami z korespondencji słanej przez osoby, które wcześniej opuściły Polskę⁶⁸. Antyemigracyjna propaganda forsowana przez Frakcję PPR nie przemawiała jednak do większości Żydów.

Pierwotnie Frakcja PPR uważała, że granica została otwarta wyłącznie po to, by „uniknąć w dalszym ciągu demoralizacji straży pogranicznej i korupcji, ułatwić [wyjazd – P.W.] spekulantom, elementom psychicznie na wyjazd nastawionym”⁶⁹. W praktyce panice ulegli jednak nawet liczni członkowie PPR. Po pogromie kieleckim bardzo wyraźnie można było wyczuć nastrój zamętu panujący w środowisku żydowskich komunistów. Na przykład w powiecie wałbrzyskim jeden z aktywistów, Pakuła, tydzień po pogromie otwarcie zapytał: „Bardzo znaczna część społeczeństwa polskiego jest przesiąknięta jadem antysemityzmu. Jeśli tak, czy nie powinniśmy raczej stać na czele ruchu syjonistycznego?”⁷⁰. Tego typu głos nie stanowił wyjątku w wystąpieniach wałbrzyskich działaczy. Niemniej kolejny, Zonenszajn, potępił Pakułę i nazwał go człowiekiem o słabym charakterze. Przy okazji dodał: „idąc po linii najmniejszego oporu [wobec syjonizmu – P.W.], może stoczyć się do przepaści zdrady [partii – P.W.]”⁷¹. W istocie jednak wielu takich jak Pakuła poważnie zastanawiało się nad sensem dalszej działalności we Frakcji⁷².

Nastroje paniki nie były wyjątkiem, lecz regułą, o czym świadczyły protokoły sierpniowych posiedzeń i narad działaczy dolnośląskich komitetów żydowskich. Większość z nich należała do PPR, w wystąpieniach wyrażali więc bardziej opinię partii niż własną. Panika emigracyjna widziana z ich perspektywy była tożsama z syjonizmem. Dlatego oskarżali syjonistów o to, że traktują komitety niczym „biuro emigracyjne” (Rajzer z Jeleniej Góry). Zarzucali im łamanie zasad współpracy (Zalcman z Chojnowa), odrzucanie instrukcji pracy

⁶⁷ Tamże, k. 53; zob. także AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻ za okres 1 VIII–1 XI 1946 r., k. 175; tamże, sygn. 476/19, Zebranie Frakcji Centralnej, 7 X 1946 r., k. 21.

⁶⁸ Por. AP Wrocław, WKŻ, sygn. 10, Sprawozdanie z działalności PKŻ w Jaworze za sierpień 1946 r., k. 10.

⁶⁹ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Informacja z zebrania Komórki PPR przy WKŻ z udziałem członków Miejskiej Komórki, aktywu ZWM i delegatów z terenu, 2 VIII 1946 r., k. 173.

⁷⁰ Tamże, Protokół zebrania PPR-owców i sympatyków przy PKŻ w Wałbrzychu, 11 VII 1946 r., k. 50.

⁷¹ Tamże.

⁷² AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Organizacji PPR przy WKŻ na Dolnym Śląsku za okres od 1 I do 1 VIII 1946 r., k. 171.

słanych z CKŻP i WKŻ oraz uznawanie wyłącznie wskazówek własnego ugrupowania (co miało się objawić w Jaworze, Bielawie i Żarach). Obwiniali wreszcie syjonistów za „nędzę”, w jakiej żyli żydowscy emigranci (Majer Grynberg z Legnicy). Tylko jeden komunista odważył się część winy za nastroje panujące na „żydowskiej ulicy” przypisać Frakcji, a ściślej wytłumaczyć się z zaniedbań: „Walka z paniką po pogromie była nieregularna, a przez to mało skuteczna” (Cebula z Wałbrzycha). W tym potoku słów zaledwie jedna osoba (członek WKŻ, syjonista Szejnberg) pozwoliła sobie na odmienną ocenę sytuacji, mówiąc: „Ucieczkę za granicę organizują nie syjoniści, a nienormalna sytuacja, jaka się wytworzyła w okresie powojennym w Polsce. Ofiary pogromów hitlerowskich, niepewność jutra, antysemityzm w Polsce, stale uwydatniający się pomimo ostrej walki z nim demokratycznego rządu polskiego, tworzą tę niezdrową atmosferę”⁷³.

W celu zwarcia szeregów partyjnych aktywiści Frakcji PPR nawoływali do „zaostżenia rewolucyjnej czujności i wzmocnienia dyscypliny”⁷⁴. Równocześnie trwała szeroko zakrojona kampania zmierzająca do powstrzymania „paniki emigracyjnej” wśród mieszkańców województwa dolnośląskiego. Konferencje partyjne i wiece z ludnością żydowską przy udziale członków Frakcji PPR (Wassersztruma, Egita) oraz komunistów z USA (Pejsacha Novicka, Ruwena Zalcmana) odbyły się w większości ośrodków zamieszkiwanych przez ludność żydowską. W podsumowaniu działań napisano: „Na zew partii przybył przede wszystkim element pracujący, myślący o pracy na Dolnym Śląsku, wraz z całą klasą robotniczą. Rezolucje o pozostaniu na posterunkach pracy, potępiające panikę, były przyjęte na wszystkich [...] zebraniach”⁷⁵.

Wraz z nasileniem ruchu emigracyjnego postępowała migracja wewnętrzna. Żydzi opuszczali małe ośrodki i przenosili się do większych⁷⁶. W konsekwencji zlikwidowano komitety działające dotąd w Szczawnie-Zdroju, Gaju i Jarze. Przetrwały te skupiska, gdzie przebywało najwięcej Żydów. Z Boguszowa, Głuszycy i Mieroszowa napływali do Wałbrzycha ci, którzy przynajmniej tymczasowo porzucili zamiar wyemigrowania. Takie postępowanie wymusiło najpierw ograniczenie dotychczasowych możliwości emigracyjnych, a od lutego 1947 r. zamknięcie granicy⁷⁷. W życiu żydowskiej diaspory zaczynał się nowy okres.

⁷³ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 4, Protokół konferencji przewodniczących i sekretarzy komitetów żydowskich Dolnego Śląska w dniach 7–8 IX 1946 r., k. 12–18.

⁷⁴ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Protokół zebrania 130 PPR-owców i sympatyków przy PKŻ w Wałbrzychu, 11 VII 1946 r., k. 50.

⁷⁵ Tamże, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Organizacji PPR przy WKŻ na Dolnym Śląsku za okres od 1 I do 1 VIII 1946 r., k. 171–172; tamże, Informacja o działalności wojewódzkiej komórki F[rakcji] PPR, 20 VII 1946 r., k. 165–166.

⁷⁶ AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat, sygn. 303/I/12, Protokół posiedzenia CKŻP, 10 VII 1946 r., k. 16; tamże, Protokół 54. posiedzenia Prezydium z 12 VII 1946 r., k. 23.

⁷⁷ B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku...*, s. 101.

Dezorganizacja życia gospodarczego

Konsekwencje pogromu kieleckiego odcisnęły piętno na wszystkich dziedzinach życia, w których uczestniczyli Żydzi. Dotknęły także tzw. produktywizacji, uznawanej przez wszystkie żydowskie ugrupowania za konieczne, rewolucyjne przeobrażenie społeczności żydowskiej w powojennej Polsce. Mimo sukcesów w zakresie produktywizacji ludności żydowskiej osiągniętych w latach 1945–1946, sprawę nadal traktowano jako proces niezakończony i wymagający dalszych działań. Dotychczasowy udział Żydów w życiu gospodarczym załamał się po pogromie kieleckim. Ci, którzy zdecydowali się pozostać, opuszczali fabryki i powracali do przedwojennych zawodów. Wielu zakładało warsztaty rzemieślnicze, przenosiło się do żydowskich spółdzielni lub mniejszych zakładów, gdzie pracowali Żydzi i Polacy⁷⁸. Zmienił się też klimat, w jakim prowadzono produktywizację. Po pogromie kieleckim PPR została zmuszona do nowego otwarcia na „sprawy żydowskie”. Pod względem organizacyjnym sytuacja zmieniła się na korzyść Żydów. Władze państwowe, chcąc zapanować nad sytuacją zaistniałą po pogromie, powołały 25 lipca 1946 r. Biuro Komisarza do spraw Produktywizacji Ludności Żydowskiej. Ta państwowa instytucja podlegała bezpośrednio Prezydium Rady Ministrów, działając za pośrednictwem terenowych placówek przy urzędach wojewódzkich, w dużych skupiskach ludności żydowskiej⁷⁹. Na Dolnym Śląsku Biuro Komisarza składało się z dwóch odrębnych oddziałów: wrocławskiego i terenowego. Najdłużej funkcjonowało w ośrodkach zamieszkiwanych przez największą liczbę Żydów (Wrocław, Dzierżoniów, Wałbrzych, Legnica)⁸⁰.

Spośród żydowskich ugrupowań politycznych Frakcja PPR i, w mniejszym stopniu, Bund pozostawały na stanowisku, że nadal należy prowadzić produktywizację przez proletaryzację: „Jeżeli chcemy robotników żydowskich

⁷⁸ Por.: AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP we Wrocławiu, Żaganiu, Zgorzelcu i Złotorzy do WUBP we Wrocławiu za 1946 r., sygn. 053/345, PUBP w Złotorzy, Raport dekadowy za okres od 25 VIII do 5 IX 1946 r., k. 166; tamże, PUBP w Złotorzy, Raport dekadowy za okres od 25 IX do 5 X 1946 r., k. 182; tamże, PUBP w Złotorzy, Raport dekadowy za okres od 5 do 15 X 1946 r., k. 198.

⁷⁹ AP Wrocław, KW PPR we Wrocławiu, sygn. 48, Odpis Uchwały Rady Ministrów z 25 VII 1946 r. w przedmiocie powołania Komisarza Rządu dla spraw produktywizacji ludności żydowskiej w Polsce, k. 101; także w: AŻIH, Organizacje syjonistyczne, sygn. 333/54, Uchwała Rady Ministrów z 25 VII 1946 r. w przedmiocie powołania Komisarza Rządu dla spraw produktywizacji ludności żydowskiej w Polsce, k. 38.

⁸⁰ AP Wrocław, WUW WSP, sygn. VI/694, Sprawozdanie z działalności Biura Komisarza Wojewódzkiego ds. Produktywizacji Ludności Żydowskiej na Województwo Wrocławskie w okresie od 10 VIII 1946 do 30 VI 1947 r. włącznie, k. 4–7; A. Goldsztejn, *Produktywizacja ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, [w:] *Z dziejów ludności żydowskiej na Śląsku*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1991 s. 197.

w kopalniach, hutach i ciężkim przemyśle, to musimy im pomóc przetrwać ciężki okres ekonomiczny. To jest jedyna droga do zachowania proletariatu naszego w przemyśle ciężkim i górnictwie. [...] Za odpływ z górnictwa poważną rolę [sic!] ponosi nasza partia⁸¹. Choć przynajmniej po części komuniści czuli się odpowiedzialni za załamanie prac, których zwieńczeniem miał się stać nowy typ Żyda – górnika, hutnika lub rolnika – to w znalezieniu wyjścia z sytuacji pomogli im początkowo sami Żydzi. Wielu opuszczało mniejsze miasteczka (Mieroszów, Głuszycę, Boguszów) i w ramach migracji wewnętrznej osiedlało się w większych ośrodkach skupiających ludność tej narodowości. Wielu z nich przybyło do Wrocławia, Dzierżoniowa lub Wałbrzycha, by przejąć stanowiska pracy porzucone przez swych rodaków.

Problemy z produktywizacją wynikały również ze złej organizacji pracy Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego i podległych mu oddziałów oraz niechęci części urzędników wobec Żydów. O tych kłopotach świadczą krytyczne słowa Samuela Tanenbauma, który z ramienia CKŻP w połowie lipca wizytował powiat wałbrzyski. W sprawozdaniu napisał o lekceważącym stosunku wałbrzyskiej administracji do ludzi, których do pracy nie przyjęto, mimo że skierowanie do niej wydał im bezpośrednio Wydział Kadr Ministerstwa Przemysłu: „Tego rodzaju połowiczne załatwienie sprawy daje możliwość reakcyjnie nastawionym elementom na placówkach [...] bezkarnego kontynuowania antyżydowskiego ustosunkowania się ich do chętnych do pracy repatriantów Żydów⁸².”

Polscy urzędnicy zarzucali Żydom, szczególnie tym związanym z kibucami, że służą obcym interesom: „Na terenach zwarcie zamieszkałych przez ludność żydowską, jak Dzierżoniów i Wałbrzych, wykazują dużą aktywność partie polityczne żydowskie [syjonistyczne]. Ośrodki produktywizacji zorganizowane przez nie mają na celu przysposobienie ludności żydowskiej do pracy w Palestynie⁸³.” W Jaworze tłumaczono, że przynajmniej po części winę za kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia ponoszą sami Żydzi: „Tych ludzi nie można kierować do żadnej pracy, ponieważ [...] nagle i samowolnie porzucając pracę, dają tym samym poważny atut kierownikom warsztatów, którzy i bez tego niechętnie ich

⁸¹ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻ we Wrocławiu za okres od wyborów do Sejmu Ustawodawczego do 1 VI 1947 r., k. 197; J. Dawidowicz, *Pracujący Wałbrzych*, „Nowe Życie”, 27 III 1947, nr 7, s. 4; J. Lasocki, *Dwulecie Komitetu Żydowskiego w Wałbrzychu*, „Wałbrzych”, R. 1, 29 VII 1947, nr 23, s. 2; J. Dajczgewand, B. Tyszkiewicz, *Ziemia przeznaczona*, „Plotkies”, lipiec–sierpień 2005, nr 24.

⁸² AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat, sygn. 303/IV/76, Sprawozdanie Tanenbauma Samuela z delegacji służbowej do Wałbrzycha, 17 VII 1946 r., b.p.

⁸³ AP Wrocław, UWW, sygn. VI/30, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego za listopad 1946 r., k. 172.

przyjmują i wywołują brak zaufania do robotnika żydowskiego u wszystkich innych⁸⁴. Przewodniczący Komitetu Żydowskiego w Niemczech wzywał ludność żydowską do intensywnej pracy i gorliwego wykonywania obowiązków, przy czym podkreślił: „O ile kto zamyśla wyjechać, powinien naprzód pracę wymówić i kulturalnie do tej jazdy się przygotowywać⁸⁵”. W Kamiennej Górze sytuacja była oceniana podobnie: „Poważna część zdolnych do pracy pracuje, ale nie brak u nas niepracujących z tytułu zamiaru wyjazdu⁸⁶”.

O tym, przed jak wielkim problemem stanęły wszystkie organizacje zajmujące się dotychczas sprawą produktywizacji, świadczy stan zatrudnienia ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku miesiąc po pogromie kieleckim. O ile w lipcu pracowało około 14,5 tys. Żydów, o tyle w sierpniu ich liczba skurczyła się do niespełna 12 tys. Autor sprawozdania Wydziału Produktywizacji przy WKŻ we Wrocławiu za sierpień dodał jednak: „Jeżeli uwzględnić nasilenie paniki wyjazdowej, należy stwierdzić, że kategoria pracujących okazała się najbardziej odporna na szalejącą panikę⁸⁷”. W Strzegomiu środkiem do zwalczania „epidemii wyjazdowej” miała się stać produktywizacja „niepracujących dotąd Żydów⁸⁸”. W Chojnowie w tym okresie Komitetowi Żydowskiemu w działalności miała pomagać myśl przewodnia: „Ani jeden Żyd bez pracy⁸⁹”. Na Dolnym Śląsku w ogóle naczelnym hasłem miała się stać „praca na odcinku produktywizacji mas”. Przywódcy Frakcji PPR obiecywali: „Do tej pracy przyciągniemy najlepszy aktyw partyjny⁹⁰”.

Samoobrona żydowska

Środkiem, który miał powstrzymać emigrację i zapewnić ludności żydowskiej poczucie bezpieczeństwa, a w dalszej kolejności pomóc w produktywizacji, stał się też system samoobrony. Główną rolę w jego tworzeniu odgrywały powo-

⁸⁴ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 10, Sprawozdanie z działalności PKŻ w Jaworze za lipiec 1946 r., k. 8; tamże, Protokół ogólnego zebrania Żydów w Jaworze dnia 27 VII 1946, k. 17.

⁸⁵ Tamże, sygn. 21, Protokół ze zgromadzenia KŻ w Niemczech z dnia 13 VIII 1946, k. 25.

⁸⁶ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Sprawozdanie KŻ z Kamiennej Góry, 7 IX 1946 r., k. 160.

⁸⁷ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 199, Sprawozdanie z działalności Wydziału Produktywizacji za sierpień 1946 r., k. 50.

⁸⁸ Tamże, sygn. 21, Sprawozdanie z działalności Komitetu Żydowskiego w Strzegomiu za sierpień 1946 r., k. 61.

⁸⁹ Tamże, sygn. 5, Protokół nr 11 posiedzenia Prezydium KŻ w Chojnowie z 10 VIII 1946 r., k. 48.

⁹⁰ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, sygn. 476/26, Informacja o działalności wojewódzkiej komórki Frakcji PPR, 20 VII 1946 r., k. 166.

lane do życia Wojewódzka Komisja Specjalna we Wrocławiu i podległe jej oddziały powiatowe. Przy nich utworzono oddziały Straży Bezpieczeństwa⁹¹. Sens istnienia komisji specjalnych uzasadniano następująco: „Ochrona mienia instytucji i organizacji żydowskich z jednej strony, a zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa mas żydowskich z drugiej strony jest jednym z najważniejszych warunków normalnego rozwoju i życia społecznego”⁹². We wszystkich ośrodkach zamieszkiwanych przez ludność żydowską tworzone zbrojne oddziały strażników. Na przełomie lipca i sierpnia 1946 r., w okresie gdy fala antyżydowskich zachowań rozlała się po Dolnym Śląsku, a niebezpieczeństwo powtórzenia scenariusza pogromowego z Kielc było realnym zagrożeniem, w grupach tych służyło prawie 1400 Żydów (jedną trzecią stanowili zatrudnieni na etacie, pozostali zaś służyli jako rezerwa)⁹³.

Komisje specjalne utrzymywały ścisłe kontakty z UBP, MO i ORMO. W szereg tej ostatniej organizacji wstępowało bez wątpienia wielu Żydów⁹⁴. Często Polacy i Żydzi prowadzili walkę z „reakcją” wspólnymi siłami. Stworzono „wielką sieć informatorów” współpracujących z jednostkami siłowymi i komisjami specjalnymi⁹⁵. Czymś wyjątkowym jak na tamte czasy było stworzenie sieci łączności telefonicznej między poszczególnymi komisjami w obrębie całego województwa dolnośląskiego. Oddziały wyposażono w broń krótką oraz karabiny. Dziesięć dni po pogromie Jakub Egit tak określił zdolności dolnośląskiej WKS do stawiania oporu antysemitom: „My się prowokacji

⁹¹ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/70, Statut Straży Porządkowej przy WKŻ we Wrocławiu, zatwierdzony przez naczelnika WUBP, k. 1–4. Mowa o tym także w innych źródłach; por. AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat, sygn. 303/I/12, Protokół posiedzenia CKŻP, 10 VII 1946 r., k. 24. Zob. także A. Cała, *Ochrona bezpieczeństwa fizycznego Żydów w Polsce powojennej. Komisje Specjalne przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce*, Warszawa 2014.

⁹² AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej we Wrocławiu, k. 48; AP Wrocław, UWW, sygn. VI/696, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Żydów na Dolnym Śląsku za 1946 r., k. 78–79.

⁹³ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 5, Sprawozdanie z działalności WKŻ we Wrocławiu za lipiec 1946 r., k. 71–82. Pod koniec 1946 r. liczba żydowskich strażników spadła do około 1200, by trzy miesiące później, w 1947 r., ograniczyć się już tylko do nieco ponad 400; AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Ilość grup na terenie Dolnego Śląska na dzień 1 XII 1946, 3 XII 1946 r., k. 75–76; tamże, WKS we Wrocławiu do CKS w Warszawie, 6 III 1947 r., k. 83.

⁹⁴ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/60, Ogólne sprawozdanie z działalności Straży Ochronnej i Komendy ORMO w Wałbrzychu za okres od czerwca do grudnia br., 3 XII 1946 r., k. 2–4; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Sytuacja społeczno-polityczno-gospodarcza w województwie dolnośląskim w 1946 r., sygn. 1572/384, Raport dekadowy WUBP Wrocław za okres 20 VI–10 VII 1946 r., k. 23.

⁹⁵ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Raport Wojewódzkiej Komisji Specjalnej we Wrocławiu, 15 VII 1946 r., k. 4.

reakcji polskiej nie boimy i jesteśmy gotowi na każde uderzenie odpowiedzieć podwójnym uderzeniem”⁹⁶.

Czy takie poczucie siły było zasadne? Bez wątplenia w czasach gdy państwo polskie pozostawało słabe, twierdzenie Jakuba Egita wzmacniało wiarę w bezpieczeństwo. Problem jednak tkwił w szczegółach, tj. powtarzających się cyklicznie kłopotach finansowych oraz ograniczonym dostępie do broni⁹⁷. W tym pierwszym przypadku zdarzało się, że powiatowe komisje specjalne przez miesiąc i dłużej zalegały z wypłatami dla strażników. Od samego początku tworzenia jednostek samoobrony Egita zwracał uwagę, że preliminarz dolnośląskiej Wojewódzkiej Komisji Specjalnej jest nieproporcjonalnie skromny wobec potrzeb regionu zamieszkiwanego przez tak znaczną liczbę ludności żydowskiej⁹⁸. W drugim przypadku problem był podwójny. Broni w powojennej Polsce nie brakowało, lecz by móc ją włączyć do wyposażenia żydowskich oddziałów, należało ją wcześniej zalegalizować. W sprawozdaniach wrocławskiej WKS wielokrotnie odnotowywano, że nawet gdy broń została już zarejestrowana, do prac nad funkcjonowaniem samoobrony włączał się urząd bezpieczeństwa publicznego i broń odbierał, a w zamian zostawiał tylko kwity depozytowe⁹⁹. W pierwszym kwartale 1947 r. szefowie powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego wezwali komendantów KS działających na podległych im terenach i nakazali zwrócić broń automatyczną. Poinformowali też, że odtąd „straż przy swoich placówkach ma stać wewnątrz budynku”¹⁰⁰.

Dodatkowe problemy rodziły kwestie natury kadrowej. O wartownikach z wrocławskich formacji paramilitarnych pisano: „Obok działaczy wypróbowanych, uczciwych wchodzi ludzie nowi, nie zawsze odpowiadający swojemu stanowisku, którzy wprawdzie mają wiele dobrych chęci, jednakowoż nie starczy [im] twardej woli i hartu ducha”¹⁰¹. W tym mieście nie brakowało

⁹⁶ AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat, sygn. 303/I/39, Protokół nadzwyczajnej narady przewodniczących wojewódzkich i lokalnych komitetów wraz z członkami CKŻP, 13–14 VII 1946 r., k. 13.

⁹⁷ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, k. 14–18, 23, 34–36, 48–49, 52–53, 70–74, 283; AP Wrocław, WKŻ, sygn. 11, Protokół posiedzenia Zarządu z 20 VII 1946 r., k. 8–10.

⁹⁸ AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat, sygn. 303/I/39, Protokół nadzwyczajnej narady przewodniczących wojewódzkich i lokalnych komitetów wraz z członkami CKŻP, 13–14 VII 1946 r., k. 29.

⁹⁹ Por. AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/60, Ogólne sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej w Wałbrzychu za okres od sierpnia do grudnia br., 3 XII 1946 r., k. 5–6; tamże, sygn. 303/XVIII/71, k. 14–18, 23, 34–36, 48–49, 52–53, 70–74.

¹⁰⁰ Tamże, Sprawozdanie z przeprowadzonych inspekcji na terenie Dolnego Śląska, 4 III 1947 r., k. 78–80.

¹⁰¹ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 5, Sprawozdanie z działalności WKŻ we Wrocławiu za lipiec 1946 r., k. 76.

również kłopotów w relacjach między Komisją Specjalną i Komitetem Żydowskim. Gdy członkowie KS zwrócili się do KŻ z prośbą o użyczenie auta, szef KŻ miał powiedzieć: „Wartownicy powinni się nauczyć chodzić pieszo”¹⁰². Ze Strzegomia napływały skargi na tamtejszych wartowników, że działają bez żadnego sensownego planu, a nawet zdarza się, iż nie przychodzą na służbę w ogóle¹⁰³. Do sporów dochodziło też w Nowej Rudzie. Inspektor badający sprawę raportował: „Kierownik KS [...] jest w ciągłych sprzeczkach z przewodniczącym KŻ [...], zainteresowany więcej bezpieczeństwem całego miasta niż bezpieczeństwem żydowskiego osiedla”. Szef wałbrzyskiego oddziału KS nie miał zaufania do swoich podwładnych i dlatego – jak tłumaczył – gdy musiał wyjechać służbowo, zabierał ze sobą klucze od sejfów, w których przechowywano broń. W Dzierżoniowie komendant miał być „chaotyczny”. Podobnie oceniano szefa KS w Kłodzku¹⁰⁴.

Jaką więc szansę odegrania przewidywanej dla niej roli miała dolnośląska WKS wobec tak wielu krytycznych uwag i powtarzających się kłopotów? Najlepiej na to pytanie odpowiada opinia zawarta w sprawozdaniu podsumowującym jej działalność w 1946 r.: „Spełniła bardzo ważne zadanie, albowiem już sam fakt jej istnienia jest poważnym hamulcem w wystąpieniach antysemitycznych”¹⁰⁵. Tych zaś w miesiącach następujących po pogromie kieleckim nie brakowało.

Propaganda antysemityczna

Antysemityczne pogroźki można było znaleźć w anonimach kierowanych do organizacji żydowskich lub konkretnych Żydów. W ciągu kilku tygodni od dnia pogromu w Kielcach dolnośląskie PUBP zarejestrowały kilkanaście takich anonimów. W lipcu „wyrok śmierci za działalność żydokomuny”, podpisany przez „NSZ”¹⁰⁶, otrzymał Jakub Egit, przewodniczący dolnośląskiego WKŻ. W tym samym miesiącu bardziej rozbudowane „listy” otrzymał starosta dzierżoniowski. Dwukrotnie grożono mu śmiercią. W pierwszym przypadku

¹⁰² AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej we Wrocławiu, [b.d.], k. 48–49.

¹⁰³ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 21, Protokół posiedzenia Zarządu Komitetu Żydowskiego w Strzegomiu z 29 IX 1946 r., k. 66.

¹⁰⁴ AŻIH, CKŻP, sygn. 303/XVIII/71, Sprawozdanie z przeprowadzonych inspekcji na terenie Dolnego Śląska, 4 III 1947 r., k. 78–80.

¹⁰⁵ AP Wrocław, UWW, sygn. VI/696, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Żydów na Dolnym Śląsku za 1946 r., k. 78–79.

¹⁰⁶ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport za czas od 16 do 26 VII 1946 r., k. 129.

za nieodpowiednie „obchodzenie się z Polakami”, gdy jednocześnie, w ocenie nadawcy, „Żydzi mieli za wielkie poważanie”. Wykonawcą „wyroku” miał być „Oddział Partyzancki Czarna AK”¹⁰⁷. W drugim „Dowództwo Armii Krajowej” nakazywało utrzymać w powiecie porządek: „natychmiast usunąć wszelkie znajdujące się napisy w języku żydowskim”¹⁰⁸.

W sprawozdaniach dolnośląskich PUBP z drugiej połowy 1946 r. dominowały lakoniczne wzmianki o anonimowych listach. Tylko sporadycznie można się natknąć na konkretne przykłady, jak te przytoczone, prawdopodobnie nie dlatego że były bezimienne, lecz ze względu na lekceważący stosunek – bezpośrednio do ich treści, a pośrednio do adresatów. Za sprawozdawcami można powtórzyć, że niektóre tego typu „listy” słało spoza województwa dolnośląskiego, wszystkie były napisane odręcznie, przeważnie drukowanymi literami, bardzo często z rażącymi błędami stylistycznymi i ortograficznymi. Te ostatnie pozwalają uznać za autorów ludzi słabo wykształconych, przypominających wspomnianych wcześniej Sokołowskiego lub Barana. Należy też wątpić, by mieli jakikolwiek związek z organizacjami, w których imieniu rzekomo występowali, AK lub NSZ. Jeżeli już, to się z nimi bardziej identyfikowali, niż mieli zdolność do walki zbrojnej z lewicowym rządem.

Znany jest tylko jeden przypadek związany z anonimami, kiedy pracownikom UBP udało się rozbić grupę przestępczą żerującą na strachu Żydów. Tym razem była to jednak „zwykła” (nie zaś polityczna) grupa przestępcza. Pod koniec listopada 1946 r. kilku dzierzoniowskim Żydom grożono śmiercią, gdyby odmówili złożyć okup we wskazanym miejscu. Zorganizowana zasadzka pozwoliła schwytać sprawców. Co najmniej jeden z nich, prawdopodobnie autor anonimu, był lepiej wykształcony, a w każdym razie czytany. „List” podpisał pseudonimem „Lord Lisner”¹⁰⁹.

Niechęć, wręcz wrogość części Polaków do Żydów miała w dużym stopniu swe źródło w sytuacji politycznej. Świadczą o tym ulotki, plakaty oraz wypowiedzi, z którymi mieszkańcy Dolnego Śląska stykali się w drugiej połowie 1946 r.: w restauracji, pociągu, na uczelni, w fabryce, sklepie czy na targowisku. Dosłownie wszędzie. W przededniu referendum nieprzychylni Żydom uzyskali rzekomo dowód w sprawie zaplanowanego przez nich fałszerstwa. We Wrocławiu rozpowszechniano pogłoskę (podejrzanie padło na repatriantów – zabużan), że komuniści werbują i sprowadzają do kraju Żydów, którzy z ojczyzną nie mają nic wspólnego. Miało to wynikać z układu, w myśl którego

¹⁰⁷ Tamże, Raport za czas od 6 do 16 VIII 1946 r., k. 136.

¹⁰⁸ Tamże, Raport agenturalno-operatywnej pracy PUBP w Dzierżoniowie za okres od 16 do 26 IX 1946 r., k. 187.

¹⁰⁹ Tamże, Raport agenturalno-operatywnej pracy PUBP w Dzierżoniowie za okres 26 XI–6 XII 1946 r.; AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ za sierpień 1946, 15 IX 1946 r., k. 17.

Żydzi w zamian za wynagrodzenie wezmą udział w referendum i zgłoszą zgodnie z zaleceniami komunistów¹¹⁰. Wtedy też w Jeleniej Górze na rozlepionych w mieście plakatach wskazywano, jakie stanowisko powinien zająć „dobry Polak”, który nie chce rządu „Żydo-komuny”. Dyspozycje wydawał „Wydział Propagandy Podziemnej”¹¹¹.

Referendum było eksperymentem, który posłużył do sprawdzenia, w jakiej mierze społeczeństwo jest gotowe zaakceptować rządy lewicy. Pogrom kielecki był zaś tragedią Żydów i zarazem świadectwem wystawionym Polakom. Oba wydarzenia łączyła, poza chronologią, również słabość podmiotów: komunistów i Żydów. W dokumentacji wytworzonej przez dolnośląskie organa państwowe, administracyjne oraz partię komunistyczną na przełomie lipca i sierpnia wielokrotnie można się natknąć na obraz związku Żydów i komunistów. We wnioskach końcowych ze zjazdu sekretarzy dolnośląskich struktur PPR, który odbył się miesiąc po pogromie, jednoznacznie stwierdzono: „Referendum pokazało siłę reakcji, która usiłowała zrobić Kielce. [...] Kontrrewolucje zaczynają się od wystąpień antyżydowskich”¹¹². W nieco wcześniejszym sprawozdaniu ze Złotorzy nie było takiej jednoznaczności, aczkolwiek układ treści – zdanie po zdaniu – wskazuje, że autor myślał podobnie: „Żadnych wystąpień antyżydowskich do tej pory nie odnotowano. Pogłoski, jakie krążyły po powiecie, że wybory mają odbyć się powtórnie, niezupełnie ucichły. [...] Ludzie niektórzy są niezadowoleni z wyników referendum”¹¹³.

Po pogromie kieleckim w Dzierżoniowie w pobliżu siedziby Komitetu Żydowskiego pojawił się afisz przedstawiający Żydów w roli morderców. Pochodził z czasów okupacji niemieckiej. Na słupie wywiesił go Jan Kwiecień, milicjant pochodzący z Kielc¹¹⁴. W Wałbrzychu ktoś napisał na niemieckiej maszynie i następnie rozpowszechnił tekst: „Niech żyje Anders i jego żołnierze. Cześć bohaterom lasów kieleckich. Precz z Żydami! Polska dla Polaków.

¹¹⁰ AIPN, Sytuacja społeczno-polityczno-gospodarcza w województwie dolnośląskim w 1946 r., sygn. 1572/384, Raport dekadowy WUBP Wrocław za okres 1–20 VI 1946 r., k. 6. Inna wersja pogłoski o repatriantach pochodziła ze Strzelina. Mowa była o tym, że „Żydzi repatrianci otrzymywali każdy po 30 tysięcy złotych, a Polacy po 100 złotych”; AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP w Strzelinie, Świdnicy, Sycowie, Szprotawie, Wałbrzychu i Wołowie do WUBP we Wrocławiu 1946–1947, sygn. 053/344, PUBP w Strzelinie, Raport za okres od 14 do 25 VII 1946 r., k. 29.

¹¹¹ AP Wrocław, UWW WSP, sygn. VI/32, Raport sytuacyjny, Jelenia Góra, 27 VI 1946, k. 42.

¹¹² AP Wrocław, KW PPR we Wrocławiu, sygn. 67, Protokół zjazdu sekretarzy KP i KM PPR oraz starostów w dniu 4 VIII 1946 r., k. 22.

¹¹³ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP we Wrocławiu, Żaganu, Zgorzelcu i Złotorzy do WUBP we Wrocławiu za 1946 r., sygn. 053/345, PUBP w Złotorzy, Raport dekadowy od 16 do 26 VII 1946 r., k. 135.

¹¹⁴ Tamże, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport za czas od 16 do 26 VII 1946 r., k. 127.

AK czuwa i walczy!”¹¹⁵. Na terenie Ząbkowic rozrzucano ulotki nakazujące ludności żydowskiej natychmiastowe opuszczenie miasta¹¹⁶. Na ścianach kilku świdnickich budynków wymalowano napis: „Śmierć Żydom”. Działacze tamtejszej Komisji Specjalnej usunęli tekst. Dzień później pojawił się ponownie – na ścianach innych budynków i plakatach¹¹⁷. Antyżydowskie treści regularnie pojawiały się w dolnośląskich fabrykach. Nie ominęły nawet gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego¹¹⁸.

Antyżydowskich akcentów nie zabrakło w wystąpieniach tzw. aktywu robotniczego. Na przykład podczas zebrania załogi w noworudzkiej fabryce miała zapaść decyzja o kształcie listy kandydatów do Rady Zakładowej. Znalazło się na niej nazwisko pracownicy Żydówki, wysuniętej na stanowisko przez zakładowy oddział Ligi Kobiet. Dla niektórych Polaków okazało się to pretekstem do słownych ataków na Żydów w ogóle. Prym wiódł niejaki Romuald Szewczyk. Jego wypowiedź była mieszanką frustracji, ignorancji, arogancji oraz „zwykłej” nienawiści:

Żydzi pili naszą krew do wojny i teraz dążą do tego samego. Przed wojną były „nasze ulice, a ich kamienice”, teraz już do tego nie dopuścimy. Dostyc ich panowania. Rosja ich wyrzuciła jak śmiecie, a nasza polska „demokracja” cały ten gnój przyjęła. Co to za taka demokracja, polska czy żydowska, i czy to Polska Partia Robotnicza, czy amerykańska, czy żydowska? My Żydów nie chcemy ani w Radzie Zakładowej, ani w ogóle w fabryce. Nie dopuścimy Żydów do pracy w fabryce. Precz z Żydami!¹¹⁹.

Większość obecnych przyjęła wypowiedź Szewczyka z aplauzem – hucznymi oklaskami i okrzykami „hurra”. Przewodniczący zebrania ani członkowie prezydium nie zdobyli się na odwagę, by choćby jednym słowem przeszkodzić Szewczykowi. Po nim głos zabrał już tylko dyrektor fabryki i przedstawiciel PPR w jednej osobie, tow. Mierzyński, który tchórzliwie stwierdził: „Żydów w naszej Radzie Zakładowej nie będzie”¹²⁰.

¹¹⁵ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/40, Sprawozdanie z działalności CKS przy CKŻP w Polsce, 30 V 1947 r., za: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 621.

¹¹⁶ AIPN, Sytuacja społeczno-polityczno-gospodarcza w województwie dolnośląskim w 1946 r., sygn. 1572/384, Raport dekadowy WUBP Wrocław za okres 20 VI–10 VII 1946 r., k. 23.

¹¹⁷ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Raport ORMÓ przy WKŻ we Wrocławiu do Komendy MO oraz ORMÓ we Wrocławiu, 12 II 1947 r., k. 72.

¹¹⁸ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport do tablicy statystycznej dotyczącej pracy PUBP w Dzierżoniowie za czas od 23 IX do 4 XI 1946 r., k. 274; AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ za sierpień 1946, 15 IX 1946 r., k. 17.

¹¹⁹ AP Wrocław, KW PPR we Wrocławiu, sygn. 55, Doniesienie, 24 XII 1946 r., k. 58.

¹²⁰ Tamże.

Tym sposobem „wystąpienie Szewczyka, sprzeczne z komunistycznym internacjonalizmem”, zyskało publiczne uznanie, a jego „racje” zostały usankcjonowane przez działacza PPR. Takich sprzeczności było zresztą znacznie więcej. Z jednej strony tolerowanie nacjonalistycznych wypowiedzi podważało oficjalne stanowisko partii, z definicji potępiającej antysemityzm. Z drugiej jednak takie sytuacje pozwalały skrócić dystans, jaki dzielił partię (z nazwy robotniczą) od „klasy robotniczej”¹²¹. Antysemityzm Romualda Szewczyka nie był czymś wyjątkowym, odzwierciedlał nastroje silnie rozpowszechnione w polskim społeczeństwie, także w środowisku robotniczym, być może również dlatego że w swej masie Dolnoślązacy byli „z jednej gliny” – z nizin społecznych, z Kresów Wschodnich i Polski centralnej. Dzieliła ich często ideologia, jednoczył zaś niekiedy wspólny wróg – Żydzi.

Antysemickie napady

Regularnie powtarzały się napady na żydowskie mieszkania, siedziby żydowskich partii, domy modlitwy. W Dzierżonowie nocą z 3 na 4 lipca 1946 r. nieznanymi napastnikami dwukrotnie obrzucili kamieniami synagogę, niszcząc okna. Obecni w pobliskim Powiatowym Komitecie Żydowskim strażnicy oddali strzał ostrzegawczy i ruszyli w pościg za sprawcami. Ci nie pozostali dłużni i ostrzelali żydowski posterunek. Dwa dni później, tym razem w samo południe, akcja się powtórzyła. W kierunku PKŻ rzucona została petarda (w pierwszym raporcie mowa była o granacie)¹²². Co prawda nikt nie ucierpiał, ale nietrudno sobie wyobrazić niepokój, jaki wywołały ataki na żydowskie siedziby, tym bardziej gdy okazało się, iż sprawcami co najmniej jednego z nich byli dzierżoniowscy milicjanci z Komendy Powiatowej MO.

W wyniku śledztwa prowadzonego w sprawie jednoznacznie ustalono winnych. Edward Guzik skonstruował petardę z prochu znajdującego się w komendzie, jego kolega Emilian Horust ją rzucił, Sikorski zaś, pełniący w dniu eksplozji dyżur na komendzie, nie przyjął zgłoszenia od pracowników PKŻ¹²³. Przez kilka kolejnych dni wymienieni funkcjonariusze pełnili „normalną” służbę. W tym czasie, zapewne w obawie, że sprawa wyjdzie na jaw, Horust został przeniesiony na posterunek MO w Kłodzku. Gdy jednak śledztwo wszczął

¹²¹ Tamże, UWW WSP, sygn. VI/30, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za sierpień 1946 r., k. 95; tamże, KW PPR we Wrocławiu, sygn. 9, Sytuacja polityczna na Dolnym Śląsku, sierpień–wrzesień 1946 r., k. 11–12.

¹²² AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, PUBP w Dzierżonowie, Raport za okres 28 VI – 6 VII 1946 r., k. 119–120.

¹²³ Tamże, Raport za czas od 16 do 26 VII 1946 r., k. 129.

dzierżoniowski PUBP, sprawców zaarrestowano¹²⁴. Ci przyznali się do czynu, choć Sikorski już w areszcie miał powiedzieć, że wszystko było żartem¹²⁵. Notatki dotyczące sprawy wskazują, iż śledczy nie kwalifikowali opisywanych wydarzeń jako objawów antysemityzmu. Uznali je jedynie za świadectwo „braku kontroli i dyscypliny” w środowisku MO¹²⁶.

„Łagodniejszy” typ bronii wykorzystywali wrocławscy wandyte regularnie atakujący miejsce zamieszkania żydowskich spółdzielców, działaczy partyjnych i społecznych przy ul. Pivnej. Przez wiele nocy budynek był obrzucany kamieniami z sąsiedniej ulicy – Szczytnickiej. Sprawców zniszczeń nie udało się schwycić ani żydowskim ORMOWcom, ani polskim milicjantom. W sprawozdaniach z większości dolnośląskich ośrodków wielokrotnie jest mowa o takich właśnie „bombardowaniach”¹²⁷. O napadach donoszono z Głuszycy, Ziębic, Wałbrzycha, Kłodzka, Białego Kamienia, Dusznik-Zdroju i wielu innych dolnośląskich miast¹²⁸.

W niektórych miastach regionu przy cyklicznie powtarzających się atakach na te same placówki wykorzystywano jednak broń palną (pistolety, karabiny), granaty i miny. W Dzierżoniowie celem bandytów były lokale partyjne Bundu, Ichudu i Poalej Syjon-Lewicy, obrzucane granatami i ostrzeliwane z broni palnej¹²⁹. We Wrocławiu nieznani sprawcy podłożyli minę saperską przy wejściu do kibucu Haszomer Hacair. Ofiar w ludziach nie było, wybuch jednak naruszył konstrukcję budynku i wybił wszystkie szyby¹³⁰. W tym samym mieście w noc sylwestrową, tuż przed północą, w stronę siedziby oddziału Haszomer Hacair został ciśnięty granat. Po eksplozji żydowscy KS-owcy oraz ORMOWcy pojawili się na miejscu w ciągu pięciu minut. Wezwani na pomoc pracownicy UBPP przybyli zaś prawie dwie godziny później, już w nowym roku¹³¹.

¹²⁴ Tamże, Raport za czas od 26 VII do 6 VIII 1946 r., k. 134; tamże, Sprawozdanie PUBP w Dzierżoniowie na dzień 16 VIII 1946 r., k. 138; tamże, Raport PUBP w Dzierżoniowie do WUBP we Wrocławiu, 23 VIII 1946 r., k. 265.

¹²⁵ Tamże, Raport PUBP w Dzierżoniowie do WUBP we Wrocławiu, 3 VIII 1946 r., k. 263.

¹²⁶ Tamże, Raport za czas od 16 do 26 VII 1946 r., k. 129.

¹²⁷ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Pismo WKŻ we Wrocławiu do KW MO we Wrocławiu, 11 XI 1946 r., k. 32; tamże, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ, [grudzień 1946 r.], k. 100.

¹²⁸ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 5, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Komendy Straży Porządkowej we Wrocławiu, 1 VIII 1946 r., k. 69–70; AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Pismo KS we Wrocławiu do KS w Warszawie, 17 X 1946 r., k. 21.

¹²⁹ Tamże, Raport KS w Dzierżoniowie do WUBP we Wrocławiu, 4 XI 1946 r., k. 28; tamże, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ, [grudzień 1946 r.], k. 100–101.

¹³⁰ Tamże, Pismo WKŻ we Wrocławiu do WUBP we Wrocławiu, 16 X 1946 r., k. 19.

¹³¹ Tamże, Sprawozdanie KS we Wrocławiu na dzień 3 I 1947 r., k. 52–53.

Trudno ocenić, w jakiej mierze opisane działania antysemitów były „spontaniczne”, a w jakiej planowano je z dłuższym wyprzedzeniem. Ze sprawozdania wynika, że nie miały wpływ na nie wywierały święta patriotyczne. W sprawozdaniu Komisji Specjalnej dla WKŻ we Wrocławiu z listopada otwarcie napisano o nasilających się atakach „polskich patriotów” na żydowskie ośrodki. Uzasadnione były więc obawy Żydów, że podczas nieoficjalnych obchodów święta 11 Listopada może dojść do otwartych wystąpień antyżydowskich. Ponieważ w pierwszej dekadzie listopada nasiliły się „bombardowania” żydowskich placówek, WKS i WKŻ zarządziły w dniach od 8 do 14 listopada ostre pogotowie wszystkich żydowskich strażników i wartowników. Przez te dni pozostawali w stanie pogotowia i nie wracali do domów¹³². Podobne niepokoje występowały wcześniej w związku z referendum czy później – przed wyborami parlamentarnymi. „Sytuacja polityczna – napisano w sprawozdaniu WKS pod koniec 1946 r. – jest dość naprężona”¹³³. To krótkie zdanie najlepiej obrazuje klimat, jaki panował wówczas na Dolnym Śląsku.

W Żarach bandyci zaplanowali napad na bursę przy siedzibie Komitetu Żydowskiego. Dzięki przytomności wartowników i staraniom Komisji Specjalnej do napaści nie doszło, zatrzymano za to dwanaście osób, wśród nich żołnierzy Wojska Polskiego i milicjantów¹³⁴. O wielkim szczęściu mogli mówić mieszkańcy kamienicy przy ul. Daszyńskiego w Dzierżoniowie. W grudniu do mieszkania żydowskiej rodziny wdarło się dwóch uzbrojonych napastników. Na okrzyki napadniętych zareagowali wartownicy z pobliskiego PKŻ. Otoczyli budynek i po regularnej strzelaninie zdołali ująć jednego z bandytów. Drugi, przeskakując z dachu na dach, zbiegł¹³⁵. Tuż po wyborach wszystko wskazywało, że do kolejnych poważnych zajść dojdzie w Wałbrzychu. Nocą do warsztatów Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Zawodowej ORT przybyli ludzie podający się za „milicjantów”. Od wartowników strzegących warsztatów zażądali wpuszczenia do środka. Gdy ci odmówili, zaczęli grozić, że ich ostrzelają i obrzucą granatami. Dalszy przebieg wydarzeń był jak reakcja łańcuchowa. Jednemu z wartowników udało się uciec i dotrzeć do pobliskiej szkoły ORT. Wszczęty przez niego alarm błyskawicznie dotarł do innych KS oraz komisariatu MO. „Milicyjni” napastnicy zbiegli¹³⁶.

¹³² Tamże, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ, [grudzień 1946 r.], k. 100.

¹³³ Tamże, Sprawozdanie WKS we Wrocławiu do CKS w Warszawie, 17 XII 1946 r., k. 286.

¹³⁴ Tamże, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ za sierpień 1946, 15 IX 1946 r., k. 17.

¹³⁵ Tamże, Pismo WKS we Wrocławiu do CKS w Warszawie, 11 XII 1946 r., k. 79.

¹³⁶ Tamże, Protokół z wypadku w szkole ORT w Wałbrzychu, 23 I 1947 r., k. 61; tamże, Raport straży ochronnej ORT, 23 I 1947 r., k. 62.

Siła antysemitów tkwiła w ich masie, dlatego zapewne tak licznie występowały przypadki pobić i podobnych sposobów znęcania się nad Żydami. Dla niektórych był to sposób stanowienia „porządku” na ulicy, innego niż ten narzucany przez komunistyczne władze. Oto kilka przykładów. W połowie lipca w Chojnowie w godzinach popołudniowych pijani młodzi polscy robotnicy wszczęli awanturę i pobili kilkunastu Żydów. Kres zajściom położyła milicja. Z treści raportu można wnioskować, że najpierw aresztowano wszystkich, a po przesłuchaniu w końcu zwolniono – zarówno tych, którzy bili, jak i tych pobitych. Ze śledztwa wynikało, że pobici „wyjechali z transportami”, podczas gdy „podejrzani [pozostają] pod obserwacją”¹³⁷. Autorowi sprawozdania wyraźnie zabrakło empatii, skoro nie widział związku między pobiciem i wyjazdem Żydów.

W Głuszycy 7 października tuż przed północą oddział WOP zatrzymał kilka osób: Polaków, Żydów i Niemki. Powodem był brak nocnych przepustek. Polaków po krótkiej reprimendzie zwolniono. Żydów wraz z Niemkami pod eskortą wojskową odprowadzono do punktu granicznego WOP w Łomnicy, a następnie wtrącono do piwnicznego pomieszczenia. Tam spędzili resztę nocy. Nad ranem aresztantów zmuszono do sprzątania dołu kloacznego, czyszczenia podłóg, zamiatania ulic. Dowódca oddziału WOP upokarzał swoich „jeńców” i wołał: „Banda żydów przyjechała”. Trudno zrozumieć i wytłumaczyć nienawiść, z jaką wojskowi znęcali się psychicznie i fizycznie nad Żydami. Gdy w końcu udało im się uwolnić od dręczycieli, złożyli obszernie zeznania w głuszyckim Komitecie Żydowskim. O „nowych” doświadczeniach mówili tak: „To znęcanie się nad nami tak żywo przypominało nam »metody« [hitlerowskie – P.W.], co ciężko nas dotknęły, szczególnie dlatego że osobiście byliśmy torturowani przez wiele lat w niemieckich obozach śmierci i nie mogliśmy [pojąć – P.W.], że żołnierz polski postąpi tak samo”¹³⁸.

W Legnicy niewiele brakowało, by doszło do zamieszek. Mendel Wald opowiadał, jak jego żona Rachel Jedlin wraz z siostrą udały się na rynek tandety, by tam handlować. Problem pojawił się w momencie, gdy inkasent po raz wtóry zażądał od kobiet opłaty za miejsce targowe. Spierających się Żydówkę i Polaka błyskawicznie otoczył tłum gapiów. Bardziej gorliwi zarzucali Racheli Jedlin, że sprzedaje kradzione przedmioty, należy je odebrać i przekazać MO. Słowa szybko obrócili w czyn: kobietę wraz z jej „majątkiem” zaprowadzono do komisariatu. Na miejscu „obywatele” złożyli przeciw niej obszernie zeznania. Milicjanci stanęli po stronie oskarżycieli, a Żydówce nakazali sprowadzić świadków. Niewiele pomogły korzystne dla niej zeznania czterech osób. „Wyrok”

¹³⁷ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP we Wrocławiu, Żaganiu, Zgorzelcu i Złotorzy do WUBP we Wrocławiu za 1946 r., sygn. 053/345, Sprawozdanie ogólne, PUBP Złotorzy do szefa WUBP we Wrocławiu, 26 VII 1946 r., k. 130–131.

¹³⁸ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Odpis raportu KŻ w Głuszycy, 21 X 1946 r., k. 22.

musiał zapaść dużo wcześniej – w umysłach tłumu i uległej mu milicji – gdyż Rachela Jedlin i tak została aresztowana¹³⁹.

Również na bazarze w Kłodzku obawiano się niepokoju. Tam jednak występowała nietypowa sytuacja. W relacjach z tego miasta zabrakło co prawda przykładów antyżydowskich wystąpień, wielokrotnie za to lokalny Komitet Żydowski raportował o prowokacyjnej wręcz postawie samych Żydów¹⁴⁰. Przewodniczący tamtejszego komitetu sugerował, by „zaprzestali handlu, względnie spekulacji na bazarze, gdzie najczęściej wynikają różne incydenty na tle konkurencji”¹⁴¹. Uważał, że samą swą obecnością „w jednym miejscu” dają „atut wrogom”¹⁴².

W Pieszycach ofiarą agresji trzech Polaków padł Józef Kotłowski, przewodniczący Związku Walki Młodych. Zatrzymani przyznali, że mieli na celu „podjudzenie ludności polskiej przeciwko Żydom”¹⁴³. Szczególnie bogata w prowokatorów była Bielawa. Agnieszka Dutkowska rozsiewała fałszywe pogłoski, jakoby od zajęć antyżydowskich w Kielcach Żydzi na terenie Bielawy zamordowali już czterdzieścioro dzieci¹⁴⁴. Antyżydowskie nastroje starał się też wywołać Aleksander Orłowski. W radiu usłyszał rzekomo, że 4 lipca w Kielcach zamordowanych zostało 12 polskich dzieci¹⁴⁵. W Strzegomiu i Kłodzku rozpowszechniane były pogłoski, jakoby w Kielcach Żydzi zamordowali dziesięciu polskich harcerzy i trzech żołnierzy. Próbowano przy tej okazji organizować demonstracje¹⁴⁶. W Piławie Górnej mówiono o mordowaniu polskich dzieci, przyjeździe „Żydowskiego Bezpieczeństwa” i akcjach odwetowych: mordowaniu polskich cywilów i żołnierzy¹⁴⁷. Podobne pogłoski rozpowszechniano w Złotorzy¹⁴⁸. W raporcie z tego miasta pod koniec lipca napisano co prawda, że „szeptana propaganda prawie zupełnie ucichła”¹⁴⁹, informacja ta budzi jednak

¹³⁹ Tamże, Odpis oświadczenia z KŻ w Legnicy, 3 XI 1946 r., k. 30–31.

¹⁴⁰ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 11, Protokół posiedzenia Zarządu z 20 VII 1946 r., k. 8.

¹⁴¹ Tamże, Protokół zebrania ludności żydowskiej w Kłodzku w lokalu tutejszego KŻ 23 VII 1946 r., k. 12.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport za czas od 6 do 16 VIII 1946 r., k. 122.

¹⁴⁴ Tamże, Raport PUBP w Dzierżoniowie na dzień 15 VII 1946 r., k. 121.

¹⁴⁵ Tamże, Raport za czas 6–16 VII 1946 r., k. 123.

¹⁴⁶ AIPN, Sytuacja społeczno-polityczno-gospodarcza w województwie dolnośląskim w 1946, sygn. 1572/384, Raport dekadowy WUBP Wrocław za okres 20 VI – 10 VII 1946 r., k. 23.

¹⁴⁷ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport agenturalno-operatywnej pracy PUBP w Dzierżoniowie za okres od 16 do 26 IX 1946 r., k. 182–183.

¹⁴⁸ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP we Wrocławiu, Żaganu, Zgorzelcu i Złotorzy do WUBP we Wrocławiu za 1946 r., sygn. 053/345, PUBP w Złotorzy, Raport dekadowy od 25 VII do 5 VIII 1946 r., k. 136.

¹⁴⁹ Tamże, Sprawozdanie ogólne PUBP Złotorzy do szefa WUBP we Wrocławiu, 26 VII 1946 r., k. 131.

wątpliwości, zważywszy na to, że w tamtym czasie ataki na ludność żydowską w całym regionie osiągnęły kulminację¹⁵⁰.

Realne niebezpieczeństwo pogromu pojawiło się na przełomie lipca i sierpnia w Legnicy. Początek dała plotka rozgłaszana przez Polkę: Żydzi porwali polskie dziecko¹⁵¹. Miasto żyło nią przez kolejne tygodnie. Rozrzucano ulotki, także w języku rosyjskim, podburzające do pogromu¹⁵². Lokalne władze komunistyczne, nauczone doświadczeniem pogromu kieleckiego, uruchomiły wszelkie środki, które pozwalały zachować kontrolę nad pobudzonym społeczeństwem. Do akcji włączyły się MO, PUBP, stacjonujące w mieście wojska radzieckie, specjalne oddziały skierowane do Legnicy przez KW MO oraz WUBP. Zwłoki dziecka znaleziono pod koniec sierpnia. Udało się uniknąć rozruchów, chociaż nie obyło się bez aresztowania kilku prowokatorów¹⁵³.

Wątek porwania dziecka pojawił się jeszcze raz, pod koniec roku w Bielawie. Sprawcą prowokacji był tym razem ojciec „zaginionego” dziecka Bolesław Paprocki. Gdy zorientował się, że w domu nie ma syna, zaczął biegać po bielawskich ulicach, krzycząc, że Żydzi go porwali. Istniało realne niebezpieczeństwo, iż dojdzie do antyżydowskich wystąpień. Zapobiegła temu szybka interwencja UBP. Okazało się przy tym, że w czasie gdy ojciec poszukiwał dziecka, przebywało ono już na posterunku MO¹⁵⁴. Od takiej sytuacji był tylko krok do pogromu.

Śmiertelne ofiary antysemityzmu

Na Dolnym Śląsku nie doszło do tragedii na taką skalę ani takich rozmiarów jak w Kielcach. Nie zabrakło jednak przypadków tragicznej śmierci. W drugiej połowie 1946 r. dokonano kilku zabójstw, których ofiarą padli Żydzi.

¹⁵⁰ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Raport Wojewódzkiej Komisji Specjalnej we Wrocławiu, 15 VII 1946 r., k. 4–12

¹⁵¹ AP Wrocław, WKŻ, sygn. 5, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ za lipiec 1946 r., k. 107.

¹⁵² A. Żbikowski, *Morderstwa popełniane na Żydach w pierwszych latach po wojnie*, s. 83.

¹⁵³ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej działającej przy WKŻ za sierpień 1946, 15 IX 1946 r., k. 17. Marcin Zaremba pisze o odnalezieniu w Legnicy zwłok dziecka w październiku. Nie udało mi się dotrzeć do dokumentacji, która potwierdzałaby tę tezę; M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947...*, s. 613. Znany jest przypadek Józefa Żmudy, uwięzionego przez PUBP w Legnicy za „sianie antysemityzmu” oraz „nielegalne posiadanie broni”; AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe PUBP do WUBP za 1946 r. Legnica, Lwówek Śląski, Milicz, Oleśnica, Oława, Środa Śląska 1946–1947, sygn. 053/388, Raport dekadowy szefa PUBP w Legnicy, 24 VII 1946 r., k. 58.

¹⁵⁴ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/33, Protokół Straży Pomocniczej przy PKŻ w Dzierżoniowie, 16 XII 1946 r., k. 3.

Pierwsze zabójstwo popełniono w Bielawie dzień po pogromie kieleckim. Zamordowany został młody mężczyzna, 22-letni Borys Frenkiel (spotykana pisownia nazwiska tej osoby to również: Frenkel, Frankel). Sprawcami byli czterej bracia Szymalowie, świadkami dwie kobiety: Elżbieta Herman i Wanda Fidler, oraz Niemiec Herman Pietach, właściciel mieszkania, w którym doszło do tragedii. Borys Frenkiel, nazwany w raporcie dzierzoniowskiego PUBP „Polakiem wyznania mojżeszowego”, był zdemobilizowanym żołnierzem Wojska Polskiego. Do Bielawy przybył z Bielska pod koniec czerwca 1946 r., a 3 lipca dołączyła do niego narzeczona z przyjaciółką. Dwa dni później wczesnym popołudniem do pokoju zajmowanego przez Frenkiela wdarło się przez okno czterech mężczyzn. Przez kolejne godziny, na oczach kobiet, znęcali się nad ofiarą. Nad ranem 6 lipca wywlekli zwłoki ofiary na położone kilkaset metrów dalej pole i porzucili. Mieszkanie ograbili, kobietom nakazali wrócić do Bielska, a Niemcowi, pod groźbą śmierci, milczeć¹⁵⁵.

Takie wydarzenia – morderstwa na tle rabunkowym – były dość powszechne w powojennej Polsce, w czasach gdy śmierć traktowano jak aneks wpisany do dość ryzykownej umowy na życie¹⁵⁶. Tylko że w wypadku tego głośnego w powiecie dzierzoniowskim zabójstwa problem polegał jeszcze na czymś innym: dwuznacznym sposobie potraktowania śmierci Frenkiela przez Milicję Obywatelską. Niemiec, gdy tylko mordercy i świadkowie opuścili miejsce zbrodni, złożył jednak doniesienie w placówce MO w Bielawie. Funkcjonariuszom błyskawicznie udało się zatrzymać i przesłuchać... obecne przy morderstwie kobiety. Pozbawili je części dobytku (tłumacząc, że odbierają rzeczy zagrabione Frenkielowi) i tak jak przed nimi przestępcy, posłali tam, skąd przybyły – do Bielska¹⁵⁷. Sprawę tymczasem odłożyli *ad acta*. Informacje, być może dlatego że od Niemca i przez to, że na temat śmierci Żyda, zlekceważyli. Nie poszukiwali ani sprawców mordu, ani dowodów.

Do sprawy powrócono tydzień później. Doniesienie, tym razem do PUBP w Dzierżoniowie, złożył właściciel pola, który 12 lipca natknął się na zwłoki Borysa Frenkiela. Były już w stanie postępującego rozkładu. Lekarz podczas sekcji orzekł śmierć na skutek ran postrzałowych. Śledczym wkrótce udało się ustalić i zaarrestować dwóch sprawców. Przy jednym z nich znaleziono narzędzie zbrodni – „nóż duży, specjalny do celów przestępczych”. Obecny przy tym lekarz, ten sam, który wcześniej mówił o ranach postrzałowych, przyznał, że rany zadane Frenkielowi mogły „równie dobrze pochodzić od [...] wspomnianego

¹⁵⁵ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport PUBP w Dzierżoniowie na dzień 15 VII 1946 r., k. 121.

¹⁵⁶ Znakomity obraz zjawisk przemocowych występujących w Polsce w pierwszych latach po wojnie przedstawił Marcin Zaremba w książce *Wielka trwoga. Polska 1944–1947...*

¹⁵⁷ AIPN Wr, Sprawozdania dekadowe WUBP do MBP za 1946 r., sygn. 053/387, Raport za czas 6–16 VII 1946 r., k. 125.

noża¹⁵⁸. Zakrwawione nóż, futerał i fragment pościeli posłano do zakładu medycyny sądowej do analizy, wpięrow do Wrocławia, potem do Krakowa. Jedynym jednak, co po tygodniach zwlekania i zaniechania udało się ustalić, było to, że na wszystkich badanych przedmiotach znajdowała się krew ludzka. „Nóż już rdzewiał”¹⁵⁹, napisano w ostatnim raporcie z połowy sierpnia. To oznaczało, że czas pracował na korzyść morderców.

Niewiele więcej ponad to, co śledczy ustalili w lipcu, wiadomo o przyczynach zbrodni i jej sprawcach, poza tym tylko, że ujęto kolejne dwie osoby podejrzewane o udział w przestępstwie (prawdopodobnie wskazali przestępcom ofiarę i miejsce jej pobytu). W końcu uwzględniono zeznania świadków, uwalniając ich od domniemanego zarzutu udziału w zbrodni i rabunku¹⁶⁰. Nie znamy, niestety, ewentualnego wyroku w sprawie braci Szymalów.

Nieznane były powody ani sprawcy śmierci dwóch Żydów we wrześniu w Strzegomiu. W październiku w Legnicy doszło z kolei do zabójstwa w afekcie. Badający wytworzone przez pracowników tamtejszego sądu i MO dokumenty w sprawie Jakub Wasserstrum donosił, że polski milicjant Waclaw Szemaszko podczas libacji we własnym domu zastrzelił żydowską narzeczoną, Janinę Wieniak. Miał ją podejrzewać o zdradę z radzieckim żołnierzem. Zaaresztowany, zbiegł po kilku dniach z więzienia¹⁶¹. Istniało podejrzenie, że dzięki pomocy z zewnątrz. We Wrocławiu w grudniu na ulicy w centrum miasta nieznanymi sprawcami zamordowali w celach rabunkowych Żydówkę¹⁶². Taki sam był motyw zabójstwa Abrama Ratmana. Ciało z głową rozłupaną ciosem zadany siekierą znaleziono w mieszkaniu ofiary¹⁶³. W pobliżu Głuszycy, w strefie przygranicznej, odkryto ciało żydowskiego przemysłowca. Jest mało prawdopodobne by było to morderstwo na tle rabunkowym. Przy zwłokach znaleziono m.in. srebro i deficytowe towary, choćby amerykańskie papierosy¹⁶⁴. Być może były to „porachunki” przemysłowców, gdyż w dokumentacji Wojewódzkiej Komisji Specjalnej we Wrocławiu nie ma mowy o podejrzeniach, jakoby u podłoża tego zabójstwa legł antysemityzm.

Tłem kolejnego morderstwa była prawdopodobnie polityka. W nocy z 18 na 19 stycznia 1947 r. przed lokalem komisji wyborczej w Ząbkowicach Śląskich

¹⁵⁸ Tamże, Raport za czas 16–26 VII 1946 r., k. 129.

¹⁵⁹ Tamże, Sprawozdanie PUBP w Dzierżonowie na dzień 16 VIII 1946 r., k. 138.

¹⁶⁰ Tamże, Raport PUBP w Dzierżonowie do WUBP we Wrocławiu, 24 VII 1946 r., k. 261; tamże, Raport za czas od 26 VII do 6 VIII 1946 r., k. 134; tamże, Raport PUBP w Dzierżonowie do WUBP we Wrocławiu, 3 VIII 1946 r., k. 263.

¹⁶¹ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Wynik dochodzenia przeprowadzonego w dniach 26–29 X 1946 w sprawie zamordowanej Janiny Wieniak, 30 X 1946 r., k. 26.

¹⁶² Tamże, Sprawozdanie WKS we Wrocławiu do CKS w Warszawie, 17 XII 1946 r., k. 286.

¹⁶³ Tamże, Pismo WKS we Wrocławiu do CKS w Warszawie, 21 XII 1946 r., k. 47.

¹⁶⁴ Tamże, Pismo WKS we Wrocławiu do CKS w Warszawie, 20 XII 1946 r., k. 46.

zginął śmiercią tragiczną żydowski ORMO-wiec Marian Kornblit, pełniący na ochotnika służbę wartowniczą¹⁶⁵. Sprawca z bliskiej odległości oddał strzał w plecy i zbiegł. Nie udało się ustalić, kto był mordercą¹⁶⁶.

Z okresu po pogromie kieleckim znany jest z Dolnego Śląska modelowy wręcz przykład zbrodni dokonanej na tle rasistowskiej nienawiści. Doszło do niej w nocy z 8 na 9 marca 1947 r. w Nowej Soli. W żydowskiej spółdzielni „Szyk” zorganizowano bal purimowy. Impreza była zamknięta dla ludności nieżydowskiej. Nieco po północy, ku zaskoczeniu organizatorów, do budynku spółdzielczego wkroczyło trzech milicjantów z Komendy Powiatowej MO. Choć byli po służbie, zażądali okazania zezwolenia na zabawę. Siły zapewne dodawała im broń. Po krótkiej sprzeczce organizatorom udało się na krótką chwilę powstrzymać zapędy mundurowych. Opuścili miejsce żydowskiej zabawy, by pół godziny później powrócić i powtórnie nakazać organizatorom przedłożenie odpowiedniej „dokumentacji”. Żydom nie pomogły apele, prośby i sugestie, partyjne legitymacje, członkostwo w Związku Walki Młodych, przeszłość w 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a szczególnie odwoływanie się do idei „Polski Demokratycznej”. Im częściej w ich wypowiedziach słowa „Polak” i „towarzysz” były odmieniane we wszystkich przypadkach, tym bardziej agresywni stawali się milicjanci – Dobrucki, Pytlicki, Bernalek. Jeden z nich wytłumaczył, jaki jest nowy porządek: „Nam wolno bawić się, a nie wam!”¹⁶⁷. Wobec rosnącego napięcia przewodniczący Komitetu Żydowskiego poprosił milicjantów o cierpliwość, tymczasem dwóch młodych ZWM-owców posłał do komisariatu miejskiej jednostki MO z prośbą o pomoc. To prawdopodobnie zaważyło na dalszym przebiegu wydarzeń. Emocje wzięły górę nad rozsądkiem. Milicjanci wpierw zarządzili: „Orkiestra przestać grać, ludzie rozejść się”, po czym oddali serię strzałów z broni automatycznej. Wdarli się do drugiego pomieszczenia (tam ukrywali się pozostali uczestnicy żydowskiego święta, w większości kobiety i dzieci) i strzelali na oślep. Jeden z przestępców do stojącej mu na drodze kobiety krzyknął: „Żydowo, marsz, bo cię zastrzelę”¹⁶⁸, i zbiegł z pozostałymi z miejsca zbrodni. Poinformowani o strzelaninie milicjanci z Komendy Miejskiej błyskawicznie schwytali „kolegów” z Komendy Powiatowej i oddali ich w ręce PUBP. Bilans zajęć był straszny: Jakub Hiller zginął na miejscu, kilka osób odniosło ciężkie rany¹⁶⁹. Dla niektórych Żydów święto purimowe – życia i radości – stało się za sprawą Polaków tragedią.

¹⁶⁵ Tamże, Sprawozdanie z działalności WKS we Wrocławiu za okres przedwyborczy i wyborczy, 22 I 1947 r., k. 60.

¹⁶⁶ Tamże, *Marian Kornblit*, „Nowe Życie”, 23 I 1947 (wycinek z gazety), k. 63.

¹⁶⁷ Tamże, Doniesienie KS w Nowej Soli do WKS we Wrocławiu, 9 III 1947 r., k. 84.

¹⁶⁸ Tamże, k. 84–85.

¹⁶⁹ AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna, sygn. 303/XVIII/71, Pismo WKS Wrocław do CKS Warszawa, 10 III 1947 r., k. 86.

Wydarzenia z Nowej Soli zamykały na dekadę tę niechlubną kartę dziejów dolnośląskich, kiedy w ciągu kilku miesięcy od dnia pogromu kieleckiego dochodziło do antyżydowskich wystąpień Polaków. W konsekwencji w dużej części środowiska żydowskiego zapanowała panika połączona z bezwarunkową chęcią emigracji. Towarzyszyła temu bezsilność władz – państwowych i partyjnych – wobec tych zjawisk. Przy tej okazji zza komunistycznej fasady – państwa rzekomo gwarantującego wszystkim pełnię praw, zapewniającego poszanowanie odmienności, czuwającego nad bezpieczeństwem swych obywateli – wyłaniała się odmienna rzeczywistość. W niej zaś ujawniało się sfrustrowane polskie społeczeństwo: z traumą wojennych klęsk, brutalizacją zachowań i radykalizacją poglądów politycznych, szukające źródeł swego nieszczęścia. Żydzi z punktu widzenia wielu Polaków byli dopełnieniem wszelkiego zła, jakie działo się w powojennej ojczyźnie, gdyż cudem przeżyli Zagładę, okazali wdzięczność swym radzieckim zbawcom i wyzwolicielom, wreszcie aprobowali nowy ustrój. Choć tak naprawdę stanowili nikłą grupę, w wyobrażeniu i ocenie niektórych, być może nawet większości, Polaków było ich wystarczająco wielu, by uznać – *en masse* – że stanowią zagrożenie.